Wydanie południowe.

Przedpłata
za „Głos Narodu“ wynosi:

w Krakowie: rocznie kor. 32·— kwartalnie kor. 8·— miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie. Adres Redakcji: Garbarska 7.

Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hl.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi **Na prowincji**: rocznie kor 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą**: kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52·—. Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje przedsiębiorca tego działu p. Karol Armatowicz, w biurze inseratowem „Głosu Narodu“ przy ul. Szewskiej l. 13, (tymczasowo wchód do biura inseratowego od ul. Jagiellońskiej l. 5) pod zarządem p. Ignacego Piesnara. Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 halerzy. Nadesłane po 40 halerzy od wiersza za każdy raz. Śluby, nekrologi etc. wiersz 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, pasaż Haussmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wrocławiu). — M. Opelik, R. Mosse, M. Dukes, H. Schalek. W Paryżu C. Adam rue de Varenne 88, Société Mutuelle de Publicité, A. Lorette directeur, rue Coumartin.

Nr. 53. **Kraków, Wtorek dnia 5 Marca 1901.** **Rok IX.**

PARLAMENT URUCHOMIONY.

Nasz korespondent wiedeński (—r.) pisze nam pod datą dnia wczorajszego:

Wielkie zwycięstwo rządu! Czesi zgodzili się na załatwienie ustawy o rekrutach, podatku wódczanego i inwestycyj. Tym sposobem stał się parlament przynajmniej na pewien przeciąg czasu zdolny do pracy. Bądź co bądź jest to bardzo ważne zdarzenie, gdyż do niedawna jeszcze uważano taki zwrot za niemożebny.

Układ pomiędzy stronnictwami Izby polega na tem, że porządek dzienny Izby poselskiej będzie zmieniony; jako punkt pierwszy stanie na nim ustawa o rekrutach, jako drugi podatek wódczany, a jako trzeci inwestycje. Czesi zgodzili się załatwić te sprawy bez obstrukcji.

Na decyzję Czechów wpłynęło niezawodnie Koło polskie. Tylko bowiem przy gorliwej pomocy Koła mógł rząd osiągnąć sukces. Nie wchodząc w rzecz samą, pokazuje się jasno, że Koło polskie mogło wpłynąć na Czechów zachowując z nimi przyjazne stosunki, nie zaś zrażając ich sobie przez zajmowanie nieprzychylnego wobec nich stanowiska.

Czeska „Politik“, donosząc o zakończeniu rokowań prowadzonych z przywódcami partji młodoczeskiej w obecności ministra dra Rezeka, stwierdza iż Czesi w zamian za zgodę na przestawienie porządku dziennego otrzymali od rządu wielkie ustępstwa. Pokazuje się zatem, iż polityka ich nie jest znowu tak lichą, za jaką ją osądzili wielcy mężowie stanu z Koła polskiego, udzielający z katedry pism konserwatywnych posłom czeskim nauki politycznego postępowania. Nad lojalnymi wykładami ekscelencyj przeszli Czesi do porządku dziennego i — uzyskali daleko idące ustępstwa, podczas gdy Koło polskie, wierne swoim tradycjom, postanowiło odejść z niczem i chlubny swój zamiar przeprowadziło co do joty.

Obecnie może się kraj przekonać, czyja polityka jest lepszą: Czechów, którzy w zamian za koncesje na rzecz państwa, wymagają koncesji na rzecz swojego kraju, czy też Polaków, wysługujących się rządowi bezinteresownie — o ile to się odnosi do interesów polskiego społeczeństwa, bo o własnych, idealnych czy realnych, o to już mniejsza, umieją ekscelencje dobrze pamiętać.

Parlament byłby zatem na razie uruchomiony. Nie trzeba wszakże w optymizmie posuwać się daleko. Podstawa, na której się opiera praca parlamentarna jest słabą i kruchą i mogą zajść nieprzewidziane okoliczności, które wszystko są w stanie wywrócić do góry nogami. — Trzeba bowiem mieć na uwadze, że pokój każdej chwili zakłócić mogą bądź czescy bądź niemieccy radykaliści. Palnego materjału jest podostatkiem i lada iskra spowodować może nowy wybuch. Dlatego to, co zaszło, brać trzeba cum grano salis.

Z KOŁA POLSKIEGO.

WIEDEŃ 4 marca.

Koło polskie odbyło dzisiaj po południu posiedzenie, na którem przewodniczył Dieduszycki, gdyż Jaworski jeszcze ciągle chory na lekkie zapalenie opłucnej. Na wstępie poświęcił przewodniczący wspomnienie pośmiertne ś. p. Mycielskiemu. Koło uchwala wysłać do rodziny telegram kondolencyjny.

Dzieduszycki przedstawia sprawę rokowań między stronnictwami, celem uruchomienia parlamentu i uczynienia go zdolnym do pracy. Rezultatem rokowań jest, że rekrut (podatek krwi) i podatek od wódki będą uchwalone bez obstrukcji Czechów. Dzieduszycki wnosi, aby Koło głosowało za temi dwiema sprawami i aby je postawiono przed inwestycjami.

Romanowicz zapytuje, co zrobiono dla kraju podczas rokowań? Czy zapewniono nam regulację rzek i budowę kanałów? Czechom i Niemcom robią ustępstwa, a my wyjdziemy z kwitkiem, jak zwykle. Zapytuje, czy komisja parlamentarna żądania nasze rządowi postawiła? Co do podatku od wódki porusza mowca myśl, aby zamiast 10 groszy pobierano 15 od hektolitra, a wówczas Styrja będzie zadowolona i Galicja nie będzie potrzebowała płacić dla innych krajów 250.000 koron rocznie!

Abrahamowicz E. wskazuje, że gdy będzie mowa o regulacji Dniestru, to należy regulować go wraz z dopływami.

Rapaport powiada, że nasz kanał galicyjski będzie budowany razem z kanałami zachodnimi.

Koło uchwala głosować za przestawieniem porządku dziennego, a to, aby na pierwszem miejscu postawić pobór podatku krwi (rekruta), następnie podatek od wódki a potem inwestycje. Gdyby się okazała potrzeba, Koło przeznaczy mowcę dla tej sprawy nowego porządku dziennego.

Romanowicz urguje Dzieduszyckiego o odpowiedź w sprawie wodnej.

Dzieduszycki odpowiada, że sprawa zależy od działalności członków komisji wodnej. (Odpowiedź godna tradycji. Galicji znowu figę pokażą, albo co najwięcej oświadczą jej, że rząd sprzyja krajowi. Przyp. Red.)

Do komisji ekonomicznej wybrano: Jędrzejowicza, Kozłowskiego, Merunowicza, Romanowicza, Piepesa, Kolischera i Sapiehę.

Pp. Danielak i Rotter domagali się, aby na najbliższem posiedzeniu Koła wziąć pod obrady sprawę gimnazjum w Cieszynie.

W SPRAWIE ŚWIDNICKIEJ.

Wychodząc z zasady, że najlepszą drogą dojścia do prawdy i wyrobienia sobie przedmiotowego sądu, jest wysłuchanie obudwu stron, udzielamy z kolei głosu p. Rayskiemu, który na piśmo dyrekcji Banku galicyjskiego, zamieszczone w nr. 51 „Głosu Narodu“, odpowiada jak następuje:

Szanowni Panowie!

Wcale mię nie dziwi, że dyrekcja Banku galicyjskiego chce zatrzeć niemiłą jej sprawę Swidnicką i lawirując między memi zarzutami, wprowadza w błąd opinję publiczną przez niezgodne z prawdą przedstawianie faktów rzeczywistych.

Prawdą jest, że zgłaszałem się do Banku galicyjskiego z początkiem zeszłego roku, lecz nie z prośbą o uregulowanie stosunków majątkowych, tylko z propozycją przystąpienia do interesu drzewnego i fabryk. Interesy moje bowiem wcale tak zawikłane nie były, jak je chce Bank przedstawić, choć były długi; gdyby tychże nie było, nie potrzebowałbym wchodzić w interes z Bankiem i płacić mu tytułem prowizji za zapłacenie 40.000 złr. długów, prócz procentów od tychże, jeszcze po 12.000 koron rocznie przez lat pięć.

Najlepszy dowód, że już w pierwszej połowie lutego 1900 r. stanęła pisemna umowa między Bankiem a nami, w której nie było wcale mowy ani o administracji majątku, ani parcelacji, li tylko o fabryce i dostawie drzewa do tejże. I to uznał Bank za dostateczne na pokrycie zaciągaiętych u niego zobowiązań. Umowa nasza była napisana po polsku. Przecież na przetłomaczenie tejże na język niemiecki, Bank nie potrzebował aż czterech przeszło miesięcy! Ale Bank dobrze wiedział, że przeciąganie terminu wypłat musi się skończyć katastrofą.

I na to tylko Panowie czekaliście. I kiedy już na inwentarz naznaczona była licytacja na dzień 11 czerwca na 8 rano, przyjeżdżają delegaci Banku pp. Pilzer i Klein do Barfeldu, wzywają nas tamże, lecz interesu jeszcze nie kończą. Dopiero w niedzielę 10 czerwca, w południe, przyjeżdżają do Swidnika z gotowym niemieckim kontraktem, wiedząc, że ja języka tego nie umiem, rejent zaś nie umie polskiego i pod pressją licytacji zmuszają mię do podpisu kontraktu. Poszczególne tegoż punkty przy czytaniu tłomaczyli mi pp. Piltzer i Klein, jak sami chcieli. Pp. Piltzer i Klein, powróciwszy do Krakowa, opowiadali z tryumfem, że kontraktem związali mię jak barana i, jeżeli zechcą, Swidnik w ośm dni będzie ich własnością. Moja nieznajomość języka niemieckiego zapewne podała dyrekcji świetną myśl przysłania tego kontraktu w wilję licytacji do podpisania tam, na Węgry, gdzie notarjusz nie zna polskiego języka. Że to nie było koniecznie potrzebnem, dowodzi fakt, że kontrakt o kupno Swidnika był także w niemieckim języku spisany, zawarty jednak w Krakowie, gdzie mogłem jego znaczenie z całą dokładnością sprawdzić przez bezpośrednie tłomaczenie notarjusza.

Ustęp pisma Banku, zaczynający się od słów „Ostatecznie Bank, widząc możność uregulowania jego stosunków majątkowych“ i t. d. w dalszym ciągu niedokładnie i mylnie zestawia fakty, czego dziś dla braku miejsca nie wykazuję i odkładam do dalszego ciągu przy rozbiorze szczegółowym umowy w dalszych publikacjach.

Nie przeczę, że gdy Bank gal. składał opóźnienie w objęciu interesów świdnickich na brak fachowych sił do fabryki i pytał mię, czy nie znam kogo odpowiedniego, zaproponowałem p. Hirscha na kierownika fabryki, ale żadną miarą na administratora majątku i wszechwładnego pełnomocnika z pełnem upoważnieniem robienia w majątku co mu się podoba, a więc rozporządzania pieniędzmi na mój rachunek i moją odpowiedzialność, a bez mojej wiedzy, woli i współudziału, jedynie za porozumieniem i niby kontrolą pp. Pilzera i Kleina. Jeżeli Bank tak umie sobie dobierać ludzi zaufania, to, chcąc być konsekwentnym, powinien zrobić p. Pilzera prezesem tej instytucji, p. Kleina ober dyrektorem (który to tytuł przyjmuje podczas swych kosztownych wizyt w Swidniku), a p. Hirscha głównym kasjerem bez kontroli, w myśl bezkontrolowej metody Banku, stosowanej w Świdniku, gwoli nie krępowania pieniężnych obrotów administracji.

Czemu Szanowna Dyrekcja nie podaje powodów mego nieporozumienia z Hirschem i mnie tylko przedstawia jako człowieka niezgodnego? Wszakże to p. Hirsch zaraz po objęciu wszechwładnego zarządu w moim majątku zaczął geschäfta po swojemu robić, systematycznie ciągnąć pieniądze z czego się tylko dało, sprzedając wszystko za bezcen w porozumieniu z żydami i niszcząc pospiesznie całe moje nakładowe gospodarstwo. I tak: 1) Sprzedano buhaja w Kruszyńcu (folwark) nietylko wbrew woli ale i wiedzy mojej za cenę, wiadomą tylko Hirschowi i nabywcy, mimo, że buhaj był zakontraktowany z gminą, która płaciła za niego 50 złr. rocznie. Na tymże folwarku sprzedano 36 sztuk jałownika żydom po 12 złr., chociaż dawano poprzednio po 17 złr. za sztukę.

2) Kiedy wyjechaliśmy raz do Krakowa, sprzedano pospiesznie 14 krów z mojej obory w Swidniku i wyprowadzono je w nocy mimo oporu pastucha, który ich nazywał od złodziei i łajdaków, co w nieobecności pana sprzedają i wyprowadzają bydło ukradkiem. Ile za te krowy wówczas wzięto i komu sprzedano nic nie wiem.

3) W Ładomerze również posprzedawano konie i woły bez mojej wiedzy.

4) Sprzedawał p. Hirsch w miasteczku jakby na licytacji, bo ogłaszając przy bębnie, domy, jako to: hotel, karczmę, trafikę, a od Dyrekcji Banku dostałem rozkaz, byśmy zaraz podpisali kontrakty, podane przez p. Hirscha. Domy te sprzedawał p. Hirsch „swoim żydom“, a za jakie ceny, wystarczy nadmienić, że nowy hotel, wydzierżawiony rocznie za 1.200 złr., sprzedawał p. Hirsch za 10.000 złr.

Gdy się temu oparłem, dostaję w cztery dni

później list, w którym mi donoszą że dostali ofertę na tenże hotel na 14000 złr. z groźbą, że jeżeli nie podpiszę dobrowolnie, to sprzedadzą go „w drodze egzekutywnej“, dodając przytem, że opór mój nie wytrzymuje krytyki prawnej. —

5) Karczmę w śródmieściu sprzedał p. Hirsch za 2000 złr., gdy sama łąka należąca do niej, nie licząc zabudowań i placu, warta więcej niż ta suma.

6) Plac i trafikę sprzedał Hirsch za 1000 złr. Gdy i tego kontraktu nie chciałem podpisać, nabywca przyszedł do mnie i ofiarował mi kubana 500 złr., bym nie odmawiał podpisu. Gdym powyższy fakt opowiadał w Krakowie p. Tołłoczce żaląc się na ten sposób parcelacji p. Hirscha, p. Tołłoczko, prezes Rady zawiadowczej, odpowiedział mi następujące słowa (co do kubana): „No to cóż, gdy panu dawał, trzeba było brać“. W parę tygodni potem ofiarowali mi żydzi Świdniccy 5000 koron za sam plac bez trafiki.

Oprócz tego, jak słyszałem, posprzedawał p. Hirsch jakieś pola, ile, komu i po czemu, nie wiem.

Sprzedawali i wywozili furami owies, paszę, słomę; czy sprzedawali czy rozdawali, tego nie wiem. Prócz tego bierze p. Hirsch do tej chwili dla swojej krowy i jałówki pięć cetnarów najpiękniejszej koniczyny i siana tygodniowo, owsa dla gęsi bez rachunku, podczas gdy moje 4 krowy, które mi pozostawili do użytku, nawet dostatecznej ilości słomy nie mają, a sól dla nich muszę sam kupować. Jedynej parze koni, którą mi pozostawiono, dają tylko raz dziennie obrok, z surowego polecenia p. Hirscha, zarząd zaś w Świdniku, Hirsch et Comp. ma na swój wyłączny użytek dwie pary koni a często używa ich i więcej.

Oto zaledwie kilka przykładów moich nieporozumień z p. Hirschem, z których mi p. p. dyrektorzy w swej odpowiedzi robią zarzut, a ja się pytam, czy gdyby w ich majątkach ktoś prowadził podobną gospodarkę, czy tolerowaliby podobne na nadużycia? (Dok. nast.)

Teodor Rajski.

Kość niezgody.

Na rozwojn wypadków w Chinach sprawdza się stare przysłowie: „Im dalej w las, tem więcej drzew!“ Przebiegli, cierpliwi pełnomocnicy chińscy, przewlekający w nieskończoność pertraktacje pokojowe, wytknęli sobie, jak widać, całkiem jasno cel jeden: Wywołać między mocarstwami niezgodę! — i do celu tego dążą wytrwale krok za krokiem.

Oto Rosja postanowiła spróbować, czy się jej nie uda osiągnąć drogą osobnego układu z Chinami tego, do czego polityka jej zdąża już oddawna, mianowicie zawładnąć Mandżurją. Zawarty układ miał naturalnie pozostać na razie tajemnicą, ale Chiny, jak wogóle zawsze, tak i teraz nie zachowały sekretu, lecz owszem sam rząd chiński zawiadomił Japonję o zawarciu układu z Rosją. Wiadomość ta wywołała wśród sprzymierzonych całkiem uzasadniony niepokój, a nawet oburzenie, gdyż właśnie w chwili, kiedy reprezentanci mocarstw konferują w Pekinie nad warunkami pokoju i nad środkami ich wyegzekwowania, Rosja za ich plecyma, na własną rękę zawiera korzystne dla siebie układy z Chinami.

Toteż wszystkie mocarstwa, z wyjątkiem Francji, zaprotestowały energicznie przeciwko umowie chińsko-rosyjskiej. Teraz wszystko zależy od tego, jakie stanowisko zajmie wobec tego protestu rząd rosyjski.

Jeżeli Rosja uważa obecną chwilę za nadającą się do przeprowadzenia swych planów za jakąkolwiekbądź cenę, w takim razie niebezpieczeństwo byłoby wielkie. Zdaje się jednak, że Rosja, jak zwykle, nie obierze jeszcze teraz drogi przemocy, ale będzie czekała cierpliwie póki nie nadejdzie jeszcze stosowniejsza chwila. W każdym razie możnaby przypuszczać, że jeżeli Rosja może zrobi na razie pewne drobne ustępstwa, to jednak nie zechce pewnie cofnąć się na całej linji.

Od pewnego czasu da się zauważyć w polityce dworu petersburskiego pewien zwrot od tych tendencyj, które wywołały słynny manifest pokojowy cara, a specjalnie co się tyczy Chin, to minister Witte, jak się zdaje, myśli w najbliższej przyszłości osiągnąć ostateczne sukcesa długoletniej polityki rządu rosyjskiego wobec Niebieskiego Państwa. Otóż według wszelkiego prawdopodobieństwa, protest mocarstw przeciwko układowi rosyjsko-chińskiemu może być uważany nad Newą za akt nieprzyjazny Rosji.

Ciekawą jest wiadomość, podana przez półurzędowe dzienniki niemieckie i angielskie, że impuls do rzekomego protestu mocarstw przeciw ugodzie mandżurskiej, wyszedł od Li Hung-Czanga i Czinga.

Jeżeli to prawda, w takim razie nie ulegałoby wątpliwości, że pełnomocnicy chińscy intrygują między mocarstwami, byle tylko poróżnić je z sobą.

„Köln. Ztg.“ pisze, że mocarstwa nie mogą dopuścić, aby Rosja odnosiła korzyści kosztem państw innych. Przedewszystkiem każde państwo musi mieć pewność, że odbierze od Chin to, co mu się należy. Zwłaszcza kwestję odszkodowań i kosztów wojennych należy zagwarantować, a dopiero potem ugoda mandżurska przestanie Niemcom zawadzać. Jeszcze ostrzej odzywają się pisma londyńskie, w których wiadomość o układzie mandżurskim wywołała wprost popłoch.

Właśnie teraz, gdy świat już przestał się interesować biegiem wypadków na dalekim Wschodzie, układ rosyjsko chiński i wywołany nim protest mocarstw, zwrócił znów powszechną uwagę na Chiny, gdzie może się zaczyna dopiero ostatni, ale najgroźniejszy z wszystkich akt politycznych zawikłań.

Z KRAJU.

LWÓW 3 marca.

Defraudacja w magistracie. — Komiczna komisja. — Opakowanie soli. — Miejska Kasa oszczędności. — Echa procesu przeciw socjalistom przemyskim.

Przez parę tygodni jeszcze niewątpliwie będzie dla nas „sensacją“ sprawa Nowickiego, urzędnika magistratu, który, mając wiele na sumieniu ze swego urzędowania i nóż na gardle za zobowiązania wekslowe, zamarzył o egzystencji za morzem. Fakt nieuczciwości Nowickiego, jako urzędnika, i lekkomyślności, jako człowieka, nie da się zaprzeczyć. W kołach bezstronnych sędziów szczerze Nowickiego żałują, bo był to dawniej człowiek porządny, obowiązkowy i pracowity. Podnoszono w dziennikach naszych, że był on u OO. Jezuitów klerykiem, lecz został wydalonym. Owóż rzecz miała się o wiele inaczej — na drodze przyszłemu ascecie stanęła śliczna, rozumna i dobra kobieta; młody kleryk zakochał się ogniście i, gdy to jeszcze było możliwe, wystąpił z klasztoru i ożenił się. Przed jakiemi ośmioma dopiero laty prowadzenie się jego poczęło szwankować, — złe towarzystwo tak ogarnęło go swymi zgubnymi wpływami, że przejął się utracjuszostwem i potem wszedł na drogę prostej nieuczciwości. Za trzy do czterech tygodni będzie już Nowicki przypuszczalnie we Lwowie. Jaki władza sprawiedliwości będzie nań musiała wydać wyrok, to okaże się może już niebawem, magistrat bowiem pracuje teraz z całym wysiłkiem, ażeby ostatecznie stwierdzić rozmiary szkód, jakie Nowicki wyrządził gminie, jako urzędnik. Potrzebne to jest dlatego, że ktoś z rodziny (rzecz utrzymywana w tajemnicy) ofiarował się pokryć wszelkie braki, wynikłe z urzędowania Nowickiego w magistracie, tak, że gdyby to się stało, Nowicki odpowiadałby jedynie jako administrator kamienicy miejskiej za 3000 k., a nie także jako urzędnik. Co do wersji, jakoby część deficytu chciał wziąć na siebie sekretarz p. Dziubiński, jako były szef biurowy Nowickiego, to jest to tylko wersja. Bowiem malwersacje swe popełniał Nowicki nietylko za szefowstwa p. Dziubińskiego, lecz jeszcze za trzech czy czterech szefów biura prezydjalnego; żaden atoli z nich nie poczuwa się do winy z racji niedokładnego wykonywania kontroli, do jakiej byli obowiązani, a kontrola to była oczywiście taka, jaką stosować zawsze wolno i należy względem urzędników, przeciwko którym nie ma się żadnych podejrzeń.

W aferze Nowickiego i jej odgłosach przejawił się jednak we Lwowie wielki brak objektywności sądu. Dlatego, że znalazł się w magistracie lwowskim defraudant, czy złodziej, rzucono anatemę na uczciwość całego stanu urzędniczego w magistracie, a wyrazem tego wyklęcia jest wybór komisji z łona Rady miejskiej, ażeby był organ do kontrolowania nietylko wszystkich kas, ale i toku urzędowania biur. Wybór tej komisji uchwaliła Rada prawie jednomyślnie i członków komisji wybrała, aby nikt Rady nie posądził, że

POD SZTANDAREM WOLNOŚCI.

Powieść na tle współczesnych stosunków bułgarskich.

48)

Zdaje się, że Bratow wie wszystko dokładnie, ale musiał dać słowo, które go obowiązuje do milczenia.

Pomódz Luizinie do ucieczki, jest wobec nieobecności Paski, rzeczą bardzo trudną, prawie niemożliwą! A wreszcie odwiedziłem ją w więzieniu, korzystając z przywileju lekarza policyjnego i mówiłem jej o ucieczce; tę myśl odrzuciła Luizina stanowczo. W wszystkich innych kwestjach milczała uparcie.

Nie wyglądała ona bynajmniej na istotę przygnębioną, owszem na jej twarzy malowało się zadowolenie takie, jakieby można widzieć u człowieka, który przez ćwierć wieku chciał czegoś dokonać, do czegoś dążył i nareszcie zdołał to doprowadzić do skutku.

Nie pytała się nic o Lugina. Ja sam zacząłem o tę kwestję i powiedziałem jej, że w przeciągu czterech do pięciu tygodni Rosjanin przyjdzie do zdrowia.

Na tę wieść zaświeciły się jej oczy radośnie... Nie mam do tego pretensji, abym umiał odgadywać myśli ludzkie, ale zdaje mi się, że te promienie, które zaświeciły w jej oczach, znaczyły mniej więcej:

— Przecież to dobrze, że nie trafiłam go w samo serce i że będzie mógł jeszcze żyć, naprzód mam mu niejedno do powiedzenia, a powtóre dobrze się stało, że n'e popełniłam zbrodni... ma i tak dość do zniesienia, zanim się te rany wyleczy...

— Ale zagadałem się... chciałem panu coś powiedzieć... aha prawda... wiesz pan, że ja... że ja... jako lekarz policyjny... narobię jestem tego zdania, że Luizina spełniła ten czyn... w stanie chwilowej... chwilowej nieprzytomności umysłu, w stanie niepoczytalnym!

— Z pewnością! Cokolwiek złego jej zrobił ten Rosjanin, ten Lugin, czy Murowski, to i tak, jestem pewny, nie byłaby do niego strzelała, gdyby nie była właśnie... jak mówiłem... nieprzytomną... musiałbym ją naturalnie obserwować przez przeciąg trzech do czterech tygodni... musiałaby zostać w zamknięciu, ale nie byłoby to właściwe więzienie... nie wiem tylko, co powie na to Ruszkin, czy zechce mi uwierzyć...

— O to ja się już postaram!

Długo jeszcze naradzali się z sobą. O godzinie kwadrans na ósmą zjawił się ajent z zaproszeniem do Ruszkina.

Ruszkin przyjął Carrégo bardzo uprzejmie.

— Panie Carré, przypadek odkrył panu, doktorowi Kruze i Draganowi Bratow familijne tajemnice. Znam was dobrze i wiem, że nie zdradzicie ich nikomu. Co panów zaprowadziło w nocy do Paski, nie trudno mi się domyśleć... chcieliście prosić Sawy o pomoc dla Luiziny Giamboni.

— Tak jest! Czy pan wie, panie Ruszkin, jakie jest zdanie doktora Kruzego? Panna Giamboni, w chwili wykonania czynu, znajdowała się w stanie nieprzytomnym, w stanie zaburzenia umysłu, musi więc przez dłuższy czas zostać pod obserwacją.

— Tak!... hm! No, gdyby Sawa tu był, to mógłbym mu spokojnie tę sprawę oddać w ręce....

— On może przecież powrócić! Ja... ja nie mam do niego żalu, załagodzimy jakoś tę sprawę, jeżeli... jeżeli...

— No dobrze, panie Carré! Już wszystko dobrze! Sprawa załatwiona! Ale pan musisz ręczyć i za Bratowa! Ten czuje do Sawy nienawiść jeszcze od zeszłego roku i tylko myśli, jakby się zemścić...

— Niech pan będzie spokojny... ja ręczę!... Żegnam pana, panie prefekcie!

— Do widzenia, panie Carré! A propos, pan wie pewnie, że pan Sawa Paska pojechał w sprawach służbowych na parę dni do Konstantynopola, powróci podobno z końcem tego tygodnia.

— Tak! Dobrze! Zawiadomię o tem moich znajomych... Adieu!

XIII

Afera Luiziny Giamboni była wypadkiem dnia, prawdziwem szczęściem dla towarzystwa w Sofji.

W życiu politycznem panowała jakby cisza przed burzą, nic nie zakłócało spokoju, innych miejscowych zdarzeń nie było na razie żadnych — nikt się nie zaręczył, nie było wesel, ani wstrząsających w szczegółach zerwań między narzeczonymi, ani nagłych wypadków śmierci, nic, nic zgoła, coby mogło zająć, wiecznie łaknących podobnych wrażeń ludzi. I gdyby wśród tego nie była się zdarzyła owa afera, o czemżeby byli rozprawiali biedni ludzie na zebraniach towarzyskich, koncertach w restauracji „Panachów“ i pod „Czerwonym Rakiem“.

Nieszczęśliwe panie, które doszły do nadzwyczajnej wprawy w władaniu językiem, byłyby z pewnością w tym czasie zupełnie zapomniały mówić.

To też, gdy doczekano się wreszcie tak sensacyjnej sprawy, obrabiano ten temat na wszystkie możliwe strony, komentowano i wysnuwano najróżnorodniejsze wnioski. Ci z panów, którzy daremnie błagali o jeden uśmiech, jedno przychylne spojrzenie pięknych, czarnych oczów Luiziny, twierdzili, że dawno już o tem wiedzieli, że ta szansonistka ma pomieszane zmysły, co zresztą teraz jest już niewątpliwe, ponieważ czyż to bowiem tak znakomity lekarz, jak doktor Kruze.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

chodzi może o ukrywanie nieładu, nieczystych sprawek, może nawet wprost szalbierstw i kradzieży. Atoli z tej uchwały Rady wypływa jej brak znajomości władzy, zapoznanie pewnej najprostszej etyki, wreszcie powierzchowność w traktowaniu siebie samej. Bo jakkolwiek statut gminny powiada, że Rada miejska ma prawo czuwać nad gospodarką gminną, to jednak z tego nie wynika, że każdy ze stu radnych, czy też ta nowa komisja, miałaby prawo obchodzić wszystkie biura i węszyć po fachach biurka, czy też tam niema czego, co z dawna zalega, a więc ściągać z urzędnika protokoł, dlaczego białe nie jest zielonem, a ołówek lampą. Do czuwania nad pilnością biurową urzędnika są szefowie departamentów, wice prezydent magistratu, a w trzeciej instancji prezydent miasta; najważniejszą zaś i najskuteczniejszą jest w tej mierze czujność ze strony szefa departamentu, bo w swem biurze rozdziela pracę, ma więc w najlepszej ewidencji to, co każdy urzędnik zrobił, a co zaniedbał. Rada komisję wybrała w tej dobrej wierze, iż ta komisja zdoła naprawdę coś zrobić ponad niespodziewane szkontrum. Ale chyba rychło sama komisja przestanie w to wierzyć, iżby zdołała się znaleść we właściwej roli, rewidując biura i w nich najrozmaitsze akta. Z tem byłaby jeszcze i ta bieda, a raczej niemożliwość, że wszystkie akta, odnoszące się do spraw poruczonego zakresu działania, są bezwzględną tajemnicą, jakże więc miałoby być wolno wertować te tajemnice jakiejś komisji, którą Radzie podobało się wybrać.

Reasumując to, co powyżej powiedzieliśmy, musimy przyjść do następujących wniosków: 1) Nie ma drugiej podobnej, wielkiej instytucji urzędowej, gdzieby urzędnikom wkładano na kark tyle kontroli — zwłaszcza niefachowej; 2) wybór wspomnianej komisji jest wyrazem nie rzeczywistej potrzeby, lecz aktem nienawiści, jaką żywi radykalna grupa z Rady miejskiej ku prezydjum; komisja ta oprócz tego, że będzie reprezentantką nieufności do prezydjum, stanie się tylko balastem, — lub instytucją operetkową; 4) wskutek nieuczciwości jednego manipulacyjnego urzędnika, grono, złożone z przeszło trzystu urzędników, zarówno konceptowych, technicznych, rachunkowych i manipulacyjnych — zostało odsądzone od czci i wiary.

Świętą miał rację jeden z najtęższych naszych radnych, dr Maryański, gdy wytknął Radzie, że za głęboko wdziera się w atrybucje magistratu!

Wydział krajowy jest w pełni rokowań o dostawę eleganckich, mocnych kartoników na opakowanie soli kuchennej. Sól wielicka i bocheńska, biała i zielonkawa, sprzedawana w stanie miałkim — w użyciu tylko w zachodniej części kraju — miewa najgorsze dla zdrowia domieszki, bo i wapno i gips i piasek i nawet śmiecie. Sprzedawana w naszych stronach w topkach warzonka, rzucana przy transporcie w mokrą, brudną słomę, przychodzi do sklepów po prostu oblepiona błotem, a nadto pootłukiwana, tak, że nieraz na kilogramie brak owej topce trzydziestu i więcej dgr. Temu wszystkiemu ma więc być zaradzone i to już niebawem. Topki otrzymają kartonowe opakowanie w kształcie stożka, a na opakowaniu będzie podana waga i cena. Tak samo mielona sól wielicka i bocheńska, będzie pakowana w podłużne pudełka i sprzedawana po 14, względnie po 12 centów za pudełko soli o wadze 1 kg. netto. Ceny więc nie będą ani trochę wyższe od dzisiejszych, a w takiem opakowaniu sól musi być zupełnie czysta i waga pełna. Tę wielce pożądaną nowość ma Wydział krajowy nadzieję dać już od pierwszego lipca b. r.

Sprawa miejskiej Kasy oszczędności powoli posuwa się naprzód. Obecnie zaszedł taki zwrot: Jak wiadomo, gmina przedłożyła Wydziałowi krajowemu statut Kasy do zatwierdzenia ustępu, opiewającego, iż gmina gwarantuje bezpieczeństwo wszystkim wkładkom. Wydział krajowy zrazu nie chciał i słyszeć o zatwierdzeniu statutu tego dopóty, dopóki kraj nie będzie uwolniony od gwarancji, danej wkładkom gal. Kasie oszczędności, a to z obawy przed niebezpiecznym konkurentem, jakim dla galicyjskiej byłaby miejska.

Obecnie zaś Wydział krajowy już nieco sfolgował w swej zawziętości i, zabawiwszy się w krytyka statutu (co właściwie nie jest zadaniem Wydziału krajowego), objawił gotowość zatwierdzenia statutu pod warunkiem, że gwarancja gminy za składki będzie dochodziła do kwoty tylko dwunastu miljonów koron. Być może, że gmina zgodzi się na to ograniczenie, bo zależy jej na wprowadzenie w życie Kasy oszczędności, a z nią tak humanitarnej i niezbędnej instytucji, jak miejski zakład zastawniczy, który zysków nie przyniesie, a czerpać ma swe żywotne soki z dochodów Kasy oszczędności. Ta miejska Kasa ma powodzenie zapewnione, bo gdy w galicyjskiej ustania gwarancja kraju, galicyjska będzie sobie nadal instytucją, opartą o jakiś tam (choćby jak dawniej: czteromiljonowy) fundusz rezerwowy, podczas gdy Kasa miejska będzie miała za sobą powagę majątku gminy m. Lwowa, t. j. $51^1/_2$ miljonów koron.

Wiadomo, że wiedeńska „Militär Ztg.“ przyniosła w formie pogłoski wiadomość, jakoby komendant korpusu przemyskiego, jenerał Galgotzy miał zostać po Windischgraetzu inspektorem armji. Wiadomość ta nie jest bezpodstawna, jeżeli nie czeka p. Galgotzyego nominacja na drugiego przybocznego adjutanta cesarskiego, o czem również mówią w galicyjskich poważnych kołach. Faktem bowiem jest, że jenerał Galgotzy z Przemyśla ustąpić musi, a ponieważ jego zdolności strategiczne są niepoślednie, więc nie przygotowują dlań jeszcze „den blauen Bogen“. Dlaczego zaś p. Galgotzy z Przemyślem się rozstanie, a raczej w formie dłuższego urlopu już się rozstał, wyjaśnienia dostarcza niedawny głośny proces socjalistów przemyskich. Postępowanie p. Galgotzyego w sprawie delegowania innego sądu dla sprawy socjalistów przemyskich, miało go podobno narazić poważnym sferom rządowym w naszym kraju i w tem właśnie należy, jak się zdaje, szukać powodu, dla którego p. Galgotzy ma być przeniesiony z awansem do Wiednia.

(rs.)

ZE SWIATA.

RZYM 1 marca.

Przyszły „książę rzymski“. — Urzędowe orzeczenie o ostatnim wybuchu Wezuwiusza. — Telefon między Rzymem a Paryżem. — Bogacz-żebrak.

W zeszłym tygodniu obwieścił urzędowo prefekt pałacu królewskiego, że królewska para w krótkim czasie pobłogosławiona zostanie potomkiem. Wiadomość tę przyjęła ludność z radosnym entuzjazmem i nikt nie chce nawet wątpić, że potomkiem tym będzie — syn. Rzymianie żądają oczywiście by mu nadać tytuł „księcia Rzymu“, czemu w sposób energiczny protestują inne miasta, a spór ten nawet przedostał się do prasy. Sprawę tę traktują tak serjo, jakby maleńki książę już krzyczał w kolebce ze słoniowej kości, jaką miasto Rzym ma zamiar mu ofiarować. Wyprawa dziecinna jest już gotowa, a wykonana jest z najdroższego płótna, przerabiana koronkami i wstążkami w stylu Ludwika XV. Część jej własnemi rękoma uszyła przyszła babcia, królowa-wdowa Małgorzata.

Z okazji ostatniego wybuchu Wezuwjusza ogłosiło obserwatorjum sprawozdanie. Według niego boczny wypływ lawy wulkanu ustał w sierpniu 1899 r., natomiast wzmogła się wybuchowa czynność krateru, jak o niej świadczą wybuchy w maju, sierpniu i październiku. Dopiero ostatnio wystąpił ze szczególniejszą siłą wulkan, podobnie jak w maju 1900 roku. Wskutek tego nawet jedna część szczytu kraterowego zapadła się. Na drugi dzień energja dynamiczna znacznie się zmniejszyła, co jednak nie wyklucza możliwych jeszcze niespodzianek wybuchowych.

Władze pocztowe przeprowadziły wreszcie instalacje w włoskich Alpach, potrzebne do telefonicznego połączenia Rzymu z Paryżem. Koszty tej instalacji wynoszą li tylko w okręgu alpejskim okrągło 600.000 naszych koron. Pracowano przeszło 7 miesięcy nad przeprowadzeniem połączenia, które z niezwykłemi uciążliwościami było w górach połączone. Francja pracuje nad dalszem połączeniem ze swej strony także bardzo gorliwie w okręgu Alp nadmorskich. O ile się da obliczyć telefon między Rzymem i Paryżem będzie oddany już w jesieni do publicznego użytku.

Znany był w Genui typ starego żebraka, wyciągającego codzień rękę do przechodniów przy rogu ulicy Piazza Maddalena. Od jakiegoś czasu stary Antonio Imossi nie pokazywał się już więcej na swem stanowisku, gdzie od kilkunastu lat go widywano; nie widziano go również wychodzącego z domu, gdzie mieszkał. Zawiadomiona o tem policja zarządziła rewizję w mieszkaniu nędzarza, za jakiego opinja go uważała. Po wyważeniu drzwi wśród nie do opisania zaduchu i brudu znaleziono na tapczanie zwłoki Imossiego. W odzieży jego były zaszyte akcje południowej kolei wartości 30.000 lirów. Z procentów samych mógłby był żebrak całkiem dostatnio się utrzymać.

BERNO SZWAJCARSKIE 2 marca.

Nowe armaty dla Szwajcarji. — Kwestja obcokrajowców. — Ruchoma góra. — Szwajcarska wieś z wystawy paryskiej.

Urządzenia i instytucje wojskowe w Szwajcarji, polegające głównie na organizacji t. zw. „milicji“, różnią się zasadniczo od urządzeń wojskowych innych krajów. Pomimo tego w swoim zakresie i w zastosowaniu do potrzeb kraju, Szwajcarja wcale nie pozostaje w tyle pod względem wojskowym. Zdaniem bezstronnych fachowców broń szwajcarskiej piechoty przewyższa nawet niejednokrotnie broń innych państw. Artylerja wałowa i górska stoi na wysokim poziomie. Artylerja polowa otrzymała obecnie kilkanaście nowych dział z fabryki Krupa w Essen i Ehrharda w Disseldorfie. Próby z nowemi armatami są w pełnym toku.

Ostatni spis ludności, o którego wyniku niedawno wam donosiłem, wykazał niespodziewany prawdziwie wynik: olbrzymi napływ obcej ludności, nie stojący w żadnym stosunku do ilości tubylców. Wywołało to zaniepokojenie wśród ludności, a władze w poszczególnych kantonach, jak i władze administracyjne Związku, zabrały się z całą gorliwością do studjowania kwestji obcokrajowców. Szwajcarja chlubiła się zawsze tem, że jest bezpiecznem schroniskiem i azylum wszystkich prześladowanych i zbiegów. Zbiegowie ci przyczynili się, co prawda, niemało do kulturnego rozwoju kraju, tem więcej, jeżeli się zważy, że często ci, którzy szukali ochrony i opieki pod sztandarem wolnej Helwecji, należeli do najbardziej wykształconych, postępowych i pełnych poświęcenia jednostek, i usługi swe chętnie oddawali Szwajcarji, gdy w ojczyźnie własnej rząd im przebywać zabronił. Teraz atoli zmieniły się czasy. Napływową ludność w Szwajcarji stanowią przedewszystkiem robotnicy i fabrykanci, zwabieni niezwykłą łatwością zarobku. Naturalnie stanowią oni groźną konkurencję dla miejscowej ludności, powiększoną i tem, że żadnych prawie obowiązków wobec państwa nie mają (jak np. nie służą w wojsku), korzystają zaś ze wszystkich dobrodziejstw urządzeń i ustaw szwajcarskich (np. bezpłatne posyłanie dzieci do szkoły, bezpłatne korzystanie ze szpitali i t. p.). Instytucje te opłacane są oczywiście drogą wysokich podatków krajowców i to wywołuje słuszne ich rozgoryczenie, spotęgowane jeszcze nietaktownem i wyzywającem postępowaniem przeważnej części obcokrajowych.

Grożąca w kantonie neuburskim katastrofa zawalenia się góry Clusette, której powolne obsuwanie się od podstaw przed kilku tygodniami już spostrzeżono, jest według wszelkich obliczeń i prawdopodobieństwa nieuniknioną, zwłaszcza w chwili nastania odwilży. Rząd, okoliczne gminy i dyrekcja kolei Jura-Simplon, wzięły się za ręce i pracują niezmordowanie nad złagodzeniem przyszłej klęski elementarnej, której niestety odwrócić nie podobna. Od przedwczoraj zaprzestano wydobywania cementu, którego kopalnie u stóp góry się znajdują, po sąsiednich szczytach rozstawione są strażnice, mające w chwili nadejścia ostatecznej katastrofy strzałami zaalarmować ludność a najbliższe domy zostały już przez władze delożowane. Kolej kontynuuje swe prace celem możliwego zabezpieczenia i ochrony toru. Zdaniem geologów całą grozę i rozmiar katastrofy przypisać trzeba będzie może nie tyle runięciu olbrzyma, ile wylewowi sąsiedniej rzeki Arense, która zasypana nagle masą walącej się góry, wystąpi z brzegów i spowoduje olbrzymią powódź.

Jak wiadomo na wystawie w Paryżu była wybudowana śliczna stylowa wieś szwajcarska. Kapitał użyty na skonstruowanie tego milutkiego cacka wynosił 3 miliony franków, a akcje posiadające minimalną wartość 100 fr. stały w czasie trwania wystawy 130 fr. Niestety! przedsiębiorstwo zrobiło kompletne fiasco, akcje spadły do zera i obecnie odbywa się licytacja wsi przeprowadzona z prawdziwym wandalizmem w Paryżu. Kupcy i handlarze rozbijają i drą nieszczęśliwą wieś na gwałt, byleby do 15 kwietnia — według umowy plac uprzątnąć. W Szwajcarji panuje z tego powodu wielkie rozgoryczenie, duma narodowa Szwajcarów cierpi bardzo, a nawet egzystencja kilku wybitnych kapitalistów została zrujnowaną. Pewien bankier w Bernie odebrał sobie z tego powodu życie. Był projekt, aby wieś szwajcarską pokazywać kolejno we wszystkich krajach Europy — plan ten oczywiście wobec tego stanu rzeczy został pogrzebany.

Mianowania. Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował auskultantem praktykanta sądowego w Tarnowie Fr. Skorupskiego.

Wydział krajowy zamianował praktykanta techn. Józefa Próchnika i asystenta polit. Włodzimierza Rangego inżynierami-adjunktami biura meljoracyjnego.

„GŁOS NARODU“

wychodzi w roku bieżącym pod tymi samymi warunkami i pod tą samą redakcją.

Co tydzień wychodzić będzie obficie ilustrowany aktualnemi rycinami, numer literacki, jako bezpłatny dodatek dla wszystkich Czytelników.

Prosimy prenumeratorów miesięcznych o rychłe wznowienie przedpłaty w celu uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika.

Przedpłata wynosi:

Na prowincji: Do końca roku 17 złr. — ct.; za miesiąc marzec 1 złr. 70 ct.

W mieście Krakowie: Do końca roku 13 zł. 50 ct.; za miesiąc marzec 1 złr. 35 ct.

Za granicą rocznie 26 złr.; za odnoszenie do domu w Krakowie miesięcznie 20 ct.

Razem z przedpłatą na „Głos Narodu“ można przesyłać przedpłatę na najlepsze czasopismo humorystyczno-satyryczne

„DJABEŁ“

Przedpłata kwartalna wraz z przesyłką pocztową . . . . 2 korony
Przedpłata roczna . . . . 8 „

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś we wtorek Fryderyka, opata, wyznawcy; w środę Kolety, panny i Marcjana, biskupa; we czwartek Tomasza z Akwinu. wyznawcy.

W środę w kościele św. Andrzeja przeniesienie relikwij św. Salomei.

Kalendarz myśliwski. W marcu wolno polować na głuszce. cietrzewie, dropie i pardwy. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny [kozy], cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W marcu ochraniać należy raka zarówno samca jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 14, zachód przypada o godz. 5 minut 28, długość dnia godzin 11 minut 14.

Stan powietrza. Dnia 5-go marca o godzinie 7 rano barometr 737 0 termometr + 0 5 wilgotność 96 , wiatr zachodni. 10

Repertuar Teatru Miejskiego.

We wtorek, 5 b. m.: „Dyana“, komedja obyczajowa w 4 aktach St. Kozłowskiego.

W środę, 6 b. m.: „Zawisza Czarny“, dram. fantastyczny w 8 obr. K. Tetmajera (popul.).

We czwartek, 7 b. m.: „One“ (Wienerinnen), komedja w 3 aktach H. Bahra.

W sobotę, 9 b. m.: „Psyche“, tragedja dziecinna dla dorosłych ludzi w 3 aktach Zofji Wójcickiej.

W niedzielę, 10 b. m.: „Psyche“, tragedja dziecinna dla dorosłych ludzi w 3 aktach Zofji Wójcickiej.

Kupujcie tylko u Chrześcian !

* **Marzec** zawitał do nas zrazu przyjaźnie, ale zaraz z miejsca pokazał swoją niestałość. Pierwsze dwa dni przeszły z pozorną niby pogodą. W niedzielę chmury przyniosły nam deszcz, który padał przez całą noc i przez cały dzień poniedziałkowy, wskutek czego wszystkie nasze ulice zamieniły się w błotniste jeziora. Wczoraj wieczorem przy oziębieniu powietrza, deszczyk zamienił się w śnieg, który niebawem okrył białym całunem wszystkie ulice i chodniki. Chodniki na plantach są tak rozmokłe, że stały się niepodobne do przebycia, chyba z ofiarą kaloszy a nawet razem z obuwiem. Atmosfera stała się wprost zabójczą nietylko dla słabych, ale i dla najsilniejszych organizmów ludzkich. Nic dziwnego więc, że wobec takiego stanu zdrowotność miasta narażona jest na wielki szwank.

* **Pożegnanie ks. Bazylego Kozłowskiego.** W lokalu Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej zebrało się w sobotę wieczorem blisko sto osób, przeważnie członkowie „Czytelni ruskiej“ z prezesem, radcą Wolańskim na czele i w znacznej części parafjanie cerkwi św. Norberta z ks. prał. J. Borsukiem na czele. Nadto w gronie tem, liczącem wiele pań z polskiego obywatelstwa, obecni byli: ks. kan. Jul. Drohojowski, dyr. J. Niedziałkowski, pp. Heim, Żelechowski, Dobrowolski, Wierzejski, Grabowski, Hićkiewicz, Matula i kilku z młodzieży akademickiej, która razem z chórem dopełniała całości tego grona, do którego kilka osób przybyło nawet z prowincji, aby wspólną ucztą pożegnać ks. Bazylego Kozłowskiego, wikarjusza tutejszej parafji grecko-katolickiej; ks. Kozłowski, który do miasta naszego przybył przed ośmiu laty, przez cały ten czas nietylko jednał uznanie swojego zwierzchnika, ks. prał. Borsuka, nietylko ogólną miłość parafjan, jako też inteligencji ruskiej, którą umiał skupić w jedno ognisko przez założenie „Czytelni“, ale co więcej, zyskał wielki mir pomiędzy publicznością polską, która w nim znalazła brata-Rusina, pracującego nad zjednoczeniem obu pobratymczych szczepów słowiańskich.

Z powodu więc przeniesienia ks. Kozłowskiego do dyecezji stanisławowskiej, gdzie otrzymał stanowisko proboszcza, obecni żegnali solenizanta wspólnym bankietem, na którym pierwszy przemówił ks. prał. Borsuk, żegnając ks. Kozłowskiego, nie jako podwładnego, ale jako prawdziwego druha i doradcę, który obowiązki swoje pełnił bez wytchnienia w tej wyjątkowej parafji, której równej nie ma chyba w Ameryce, ponieważ około 1000 parafjan rozrzuconych jest po za Krakowem, w Wieliczce, Wadowicach, Żywcu, Białej i Chrzanowie. Kończąc swój toast, życzył ks. Kozłowskiemu powodzenia na Wschodzie i „Mnohaja lita“.

Imieniem „Czytelni“ przemawiał geometra pan Dankiewicz: ks. prał. Drohojowski życzył nowemu proboszczowi pozyskania tej sympatji, jaką cieszył się w Krakowie. W następnem przemówieniu ks. prał Borsuk obszernie wspominał o życzliwości, z jaką się spotkał tu wśród Polaków, którzy nietylko przyszli mu zawsze z pomocą moralną, ale ich pomocy materjalnej w znaczniejszej części zawdzięcza dokonania dzieła odnowienia cerkwi i podniesienia świątyni. Zaznaczając, że przez swój ośmnastoletni pobyt w Krakowie, przekonał się, że między Polakami dobrze jest żyć Rusinom, dziękował obecnym Polakom za tak liczne przybycie.

Imieniem parafjan z prowincji przemawiał p. Bohdan, weterynarz z Chrzanowa, który oddając cześć Polakom, życzył, by wszyscy Słowianie żyli zawsze w zgodzie. Gorący entuzjazm wywołał dyr. Niedziałkowski, który w przemówieniu swojem zaznaczył, aby nie myśleć o waśniach, ale o zgodzie, bo dwa ludy bratnie rozdzielać mogą tylko ci, którym na tem zależy. Naszem zadaniem jest nie rozdzielać, ale łączyć i w miłości wzajemnej iść ręka w rękę. Polak przestanie być Polakiem, jeżeli nie będzie kochał braci Rusinów! W tym więc duchu wnoszę twoje zdrowie księże Bazyli!

Po kilku chóralnych pieśniach, wykonanych przez dobrane głosy pod kierunkiem p. Budzynowskiego młod., ks. Bazyli Kozłowski przemówieniem swojem zaznaczył, że się raduje i cieszy, widząc tylu zgromadzonych na jego cześć, ale zarazem się smuci, że mu przychodzi pożegnać tylu szczerych przyjaciół, z którymi się przeżyło lat kilka. Nie poczuwam się do zasług, mówił ks. Kozłowski, ale jedynie starałem się oddać wszystkim moje serdeczne uczucia. W pożegnaniu tem widzę uznanie nie dla mojej osoby, lecz dla kapłana, a więc cześć wam za to. Odchodząc stąd, nauczyłem się szanować Polaków, bo pomiędzy mną a nimi była zawsze zgoda. Tutaj pomiędzy Krakowianami i Mazurami jest dobrze i nigdzie z taką życzliwością i przychylnością nie spotkałem się, jak tutaj. Dlatego pamięć moja o parafjanach i Polakach nie wygaśnie. — Piję pierwsze zdrowie parafjan, drugie Polaków i wszystkich tu obecnych. P. Żelechowski wzniósł toast na cześć prał. ks. Borsuka, jako tego, który takich solenizantów wydaje, na którego cześć Lachy zdrowie jego z serca piją! Dalej przemawiali jeszcze dr Moskwa i kom. Hołowiński z Białej. Imieniem pań wniosła zdrowie solenizanta pani Życieńska. Uczta, przeplatana pogadanką i śpiewem, przeciągnęła się do północy.

Ks. Kozłowski opuścił wczoraj Kraków, żegnany przez liczne grono parafjan z ks. prał. Borsukiem na czele.

* **Prof. Lutosławski** miał mieć w niedzielę odczyt we Lwowie o „Genezie“ Słowackiego — mówił atoli przedewszystkiem o znaczeniu uniwersytetów ludowych i oburzał się, że profesorowie nie mają wolności wykładów publicznych, ale muszą ulegać prądom bieżącym. Zdaniem mowcy nikt nie powinien mieć prawa uszczuplać wolności prelegentów — i powinna im być pozostawiona zupełna dowolność.

* **Kto to?** W chwili, kiedy opinja całego kraju zaniepokojona jest do żywego ciemnemi stronami zagadkowej okocimskiej sprawy, krakowskiej dyrekcji policji udało się schwytać człowieka ze wszech miar zagadkowego. Niedawno temu przybył z Królestwa Polskiego niejaki Stanisław Junosza, który się podawał za byłego studenta z Warszawy, wypędzonego ze szkół za patrjotyzm. Junosza kręcił się wśród krakowskiej młodzieży szkolnej i nawiązywał z nią żywe stosunki. Władza, która wobec wyników procesu w sprawie okocimskiej, baczniejsze zwraca oko na zagadkowe egzystencje, kazała się wylegitymować Junoszy i poczęła badać jego przeszłość.

Junosza wykazał się paszportem rosyjskim. Badaniom jednak policyjnym udało się wykryć, że rzekomy Junosza przyjeżdżał do Galicji pod coraz to nowemi nazwiskami. Podawał się przedtem już to za Marka lub Zygmunta Rościszewskiego, już to za Kazimierza Stodomkiewicza. Zwłaszcza w roku 1898 grasował w Galicji; w Krakowie zmieniał wtedy walory rosyjskie na 5000 rubli. Wówczas także posądzony był o to, że okradł we Lwowie na 2000 złr. p. Romana Zenowicza. Junoszę uwięziono. Śledztwo policyjne prowadzi dr Rękiewicz.

* **W procesie okocimskim,** jak zapewnia „Czas“, będzie wniesione zażalenie nieważności z powodu, iż trybunał nie chciał przysięgłym zadać pytania, co do współwiny Kędziora w usiłowanem ciężkiem uszkodzeniu p. Götza. Okoliczność ta mogłaby służyć jedynie za nieważność co do wyroku uwalniającego Kędziora, gdyby wogóle za powód do nieważności poczytać ją było można. Z podręczników jednak nawet wiadomo, że według orzeczeń najwyższego trybunału niepostawienie przysięgłym pytania, jakiego się domagają, nie może służyć dla oskarżyciela publicznego za powód zażalenia nieważności.

* **Profesor uniwersytetu zbrodniarzem.** Warszawski sąd okręgowy miał wczoraj rozpatrywać sprawę b. profesora tamecznego uniwersytetu radcy stanu Michała Ziencowa, oskarżonego o zbrodnię gwałtu na pacjentce. Ziencow był profesorem djagnostyki, oraz ogólnej terapji, i jako taki dopuścił się gwałtu na 22 letniej Katarzynie Koźlińskiej, służącej, która przebywała w szpitalu.

Komplet wyrokujący stanowili prezes warszawskiego sądu okręgowego, rz. r. st. Bunich, oraz członkowie sądu Czestnoj i Sołowjew.

Oskarżenie wnosić miał podprokurator warszawskiego sądu okręgowego, p. Kupfer, protokół posiedzenia sądowego, w charakterze sekretarzy, prowadzili dwaj kandydaci do posad sądowych, pp. A. Woliński i L. Rostkowski. Do rozprawy wezwano 39 świadków. Śledztwo przedwstępne w tej sprawie prowadził sędzia śledczy dla spraw ważniejszych Gugliński.

W charakterze biegłych powołani zostali: ze strony urzędu prokuratorskiego doktor Teodor Dunin, ze strony zaś Koźlińskiej doktor Bolesław Jakimiak. Obronę podsądnego Ziemca wnosić miał adw. przys. Kiedryn z Petersburga, dowództwo zaś cywilne Katarzyny Koźlińskiej popierać miał adw. przys. St. Kijeński.

Sąd zebrawszy się o godzinie 11 przed południem postanowił, z powodu niestawienia się ważnych świadków, sprawę odroczyć.

* **Dwaj oszuści.** Za puszczenie w obieg fałszywych sturublówek w Krakowie prokuratorja państwa oskarżyła Michała Majewskiego, 38 lat liczącego czeladnika stolarskiego z Woli pod Warszawą i Jana Adama Górnego, 30 lat liczącego murarza z Warszawy o zbrodnię oszustwa z §§ 197, 200 i 201 a) uk. Oskarżenie przed trybunałem przysięgłych, pod przewodnictwem nadradcy A. Wawrauscha, wnosił we wtorek zastępca prokuratora dr Solak. Majewski, rzekomo prześladowany przez schyzmę, przybył do Krakowa, jak powiada, aby tu się osiedlić i ożenić i już miał w Krzeszowicach narzeczoną.

Kiedy mu się już fundusze jego wyczerpały (przeszło 50 rubli), narzeczonej i innym osobom pokazywał fałsyfikat sturublowy, chwaląc się, że posiada pieniądze. Tymczasem zdybał się z Górnym, od którego zaciągał pożyczki i któremu przedłożył plan zakupienia falsyfikatów sturublowych, któreby tu można spieniężyć. Obaj więc pojechali do Lublina, gdzie u niejakiego Dubowa za 5 rubli nabyli 10 sztuk sturublówek, z którymi przybyli do Krakowa i zamieszkali w hotelu Polskim, w którym Majewski, fałszywie się zameldował. Tutaj obaj dokonali operacji z wekslarką, którą wciągnęli do ciemnej sieni — na schody drugiego piętra, gdzie wekslarka zrobiła dobry interes, bo za obrazki zapłaciła 250 rubli.

Mając już pieniądze Majewski i Górny zwiedzali kościoły i Kraków a nawet wybrali się do Kalwarji, gdzie Majewski zaprosił niejakiego Przybylskiego na swoje wesele, które się miało odbyć w Krzeszowicach 25 listopada. Górny zaś, zobaczywszy na stacji żandarma, zaprosił i tego na wesele, ponieważ mu się zdawało że ten sam żandarm widział jak Górny przekradał się przez granicę. Zaproszenie to żandarm przyjął. Górny odjechał z powrotem do Krakowa a Majewski został jeszcze parę dni w Kalwarji. Wróciwszy do Krakowa, zaraz na wstępie dowiedział się w kawiarni że Górny aresztowany za puszczenie w obieg fałszywych banknotów rosyjskich, a przy wyjściu z kawiarni przytrzymano i Majewskiego.

Podczas rewizji znaleziono u Majewskiego jeszcze 8 sztuk tych samych falsyfikatów, jakie obaj sprzedali żydówce. Wobec takich dowodów i wobec zeznań złożonych w śledztwie, prokuratorja państwa oskarżyła obydwóch o zbrodnię oszustwa z §. 197, 200 i 201 a u. k.

Przed trybunałem Majewski twierdzi, że etykiet, jak nazywa falsyfikaty, nikomu nie pokazywał, choć chciał je sprzedać, jak się sprzedaje inny towar. Kiedy w Lublinie chcieli je sprzedać, to ich wyśmiano.

Mniemane falsyfikaty, któreśmy widzieli, zarówno rysunkiem i napisem, odbiegają wszelkie złudzenie banknotów, gdyż zarówno portret Katarzyny II i herby, t. j. orły są bohomazami z napisami po rosyjsku. „Posiadacz tego banknotu ma w kieszeni sto wróbli“ (wrablei), albo „kochany przyjacielu, życzę ci, abyś miał kredyt na sto koszul“ (sto rubach).

* **Z Poznania** donoszą: W piątek wieczorem, policja poznańska zabrała w drukarni „Pracy“, całkowity nakład numeru, przeznaczonego na niedzielę. W numerze tym był artykuł wymierzony przeciw władzy gimnazjalnej w Chojnicach, a to, że, jak proces chojnicki Wintera wykazał, tamtejsi gimnazjaliści prowadzili niemoralne życie. Całą prywatną korespondencję wydawcy „Pracy“ zabrano także. Rewizja była niezmiernie ścisłą.

Z powodu wniesionego zażalenia, orzekł pierwszy sąd obwodowy berliński, że ojcu przysługuje prawo nadania dziecku każdego imienia, i że konieczność prowadzenia rejestrów meldunkowych w języku niemieckim, nie wyklucza możności zapisywania do ksiąg imion cudzoziemskich. Według wyroku, urzędy obowiązane są zapisywać imiona polskie w polskiej pisowni, przynajmniej w nawiasie.

Przed sądem ławniczym w Poznaniu stawał onegdaj kupiec p. Chrzanowski, o sprzedawanie kart pocztowych, na których znajdował się polski orzeł. Skazano go na 30 marek grzywny. Trybunał w mo-

Kompletne wyprawy kuchenne poleca **W. HALSKI** Kraków, Sukiennice.

712

tywach powiedział, że karty z polskim orłem mogą wzbudzić w Polakach pożądliwość oderwania od Prus pewnej części kraju.

Na kościół Jasnogórski w dalszym ciągu złożyli: Żandarmerja Mogiła 4 kor., Z. P. z Grybowa 2 kor. z podziękowaniem za otrzymane łaski i z prośbą o dalszą opiekę nad dziećmi, Józefa Nożyńska z Gorlic z podziękowaniem Matce Boskiej Cudownej Częstochowskiej za wyzdrowienie męża i z prośbą o dalszą opiekę nad całą rodziną 2 k., Władysław i Wincenty Florek, uczniowie gimnazjalni w Krakowie 5 kor., z prośbą o zdrowie, szczęście i pomoc w naukach, Władysław Jasiński z Żywca 2 k. z prośbą o zdrowie, M. L. z Drohobycza 1 k. za doznane łaski i dobrodziejstwa i z prośbą do Najśw. Panny Marji o pomyślny wynik w pewnej sprawie, J. H. z Podgórza 2 kor., St. K. z Klikowy 4 kor. z podziękowaniem za wyprowadzenie z nieszczęścia i z prośbą o szczęśliwe natchnienie w wyborze losu, St. Dudek z Okocimia 2 kor. z prośbą o spełnienie życzeń, M. K. z Jasła 2 k. z prośbą o zmianę usposobienia z gwałtownego na łagodniejsze, Lisy Franciszek 10 k. z prośbą o dobry wynik procesu i załatwienie pewnej sprawy, A. P. 2 kor. z prośbą o błogosławieństwo dla dzieci. Razem w dniu wczorajszym 38 kor. — Ogółem 8802 kor. 82 h. 37 rs. 42 kop. 1 mk. 27 lirów.

Dla Rozalji Wicherek: p. Eleonora z Brzeska 2 korony, M. 2 k., N. 1 k.

Dla Łazarza Krężla z Ustrobny Marja Ungeheuerowa ze Świątnik 5 kor.

Dla ciemnej sieroty: A. S. z Wielkich Dróg 1 kor.

Na gimnazjum cieszyńskie M. Dąbrowski z Jasła 10 kor., jako część dochodu z przedstawienia amatorskiego.

Z sądu. W poniedziałek przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem nadradcy Kawskiego, zastępca prokuratora p. J. Ptaś wnosił dwa oskarżenia. W pierwszem 20 lat licząca Agata Kuczarbówna, oskarżoną była o zbrodnię dzieciobójstwa z § 139 u. k., popełnioną przez to, że dziecko swoje przy porodzie udusiła i zagrzebała w niewiadomem miejscu tak, że ciała odszukać nie zdołano. Oskarżonej bronił mecenas dr Jan Jakubowski. Kuczarbówna otrzymała jeden rok ciężkiego więzienia.

W drugiej sprawie prokuratorja państwa oskarża o zbrodnię kradzieży Arona Sattlera i Wojciecha Janoka, byłych subjektów firmy Heilman i Kohn (gotowych ubrań męskich), prowadzonej przez pełnomocnika Barucha Springera. Według oskarżenia dwaj subjekci od marca do listopada 1900 r. wspólnie kradli gotowych ubrań męskich i dziecinnych wartości 1516 koron. Ubrania za bezcen nabywał czeladnik krawiecki Jan Wójcikiewicz, który też oskarżony jest o współwinę w zbrodni kradzieży z Sattlerem i Janokiem. Obronę prowadzili dr Wł. Lewicki (Wójcikiewicza), dr Olearski i dr Oberländer. Dwaj pierwsi, tj. Aron Sattler i Wojciech Janok zasądzeni zostali każdy na 5 miesięcy, zaś Jan Wójcikiewicz na 4 miesiące ciężkiego więzienia.

Kronika policyjna W poniedziałek w nocy przyprowadzono na inspekcję policji parę koni włościańskich, które z wozem pędziły ulicą Długą, Pędzichowem i Szlakiem i zostały przytrzymane przy zakładzie Helclów. Konie odesłano do zakładu Talarda. Zgłosił się po nie Jan Pyzioł z Modlnicy, który zabawił się w szynku, a konie frunęły.

Odczyt p. K. M. Górskiego o Böcklinie, zapowiedziany na środę, z powodu wyjazdu prelegenta na pogrzeb stryja do Warszawy, został odłożony. Odbędzie się prawdopodobnie w sobotę dnia 9 b. m.

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austrji fabryki **Petrof** z mechaniką angielską po 500 — wiedeńską po 300 złr.

Z sali koncertowej.

Jednym z najważniejszych faktów muzycznych bieżącego sezonu pozostanie bezsprzecznie koncert dany wczoraj w sali teatralnej przez skrzypka rozgłośnej sławy — Cezara Thomsona. Interesujący ten bowiem pod względem artystycznym wieczór przedstawiał się również świetnie z powodu nader tłumnego zebrania publiczności, czemu dziwić się zresztą nie można w obec okoliczności, że wirtuoz ten potrafił przed dwoma laty do najwyższego stopnia słuchaczów u nas rozentuzjazmować.

Przysłowie francuskie mówi, że „szczęśliwi historji nie mają“. Do takich szczęśliwych należy Thomson, o którym krytyka nic prawie już nie ma do powiedzenia. Kto go raz scharakteryzował, ten może trud swój uważać za skończony, i ilekroć spotka się z artystą, takiemu samemu ulegać będzie urokowi. Nie chcemy bynajmniej przeceniać reprodukcji, jaką jest wirtuoztwo, szukające dla siebie chwały wyłącznie w błyskotliwej technice, trudno jednak nie przyznać, że wrażenie z tej strony otrzymane tak silnem bywa niekiedy, iż słuchacza w zupełności w posiadanie swoje zabrać jest w stanie. Doskonałością pod tym względem jest Thomson.

Stawiając sobie najwyszukańsze zadania do rozwiązania, igra z trudnościami z równą swobodą, z jaką zwykł magik indyjski igrać z złotemi kulami a co niemniej do podziwu skłania, że w tych wszystkich karkołomnych przejściach, ryzykownych skokach i zawiłych pasażach, żaden dźwięk nie chybi, żadna nuta nigdy fałszywie nie zabrzmi.

Mniej szczęśliwy w rzeczach wymagających sprytu, wdzięku, prowadzi zresztą Thomson śpiew więcej refleksyjnie niż porywająco.

Rozpoczął „Sonatą“ Pawła Juana, kompozytora, którego imię poza granice Belgji, zdaje się, dotąd nie przeszło. Widnieje tutaj przedewszystkiem skłonnność do liryzmu i rozmiłowanie się autora w tematach rosyjskiego pochodzenia, zajęcie jednak wywołane tym utworem wypływa więcej ze szczegółów, aniżeli z całości gubiącej się dość często w czczej frazeologji. Obok „Sonaty“ Juana przygniecionej niestety wczoraj miejscami zbyt energicznem wystąpieniem fortepianu, złożył Thomson hołd koryfeuszom starej szkoły przez pełne klasycznego spokoju wykonanie „Sonaty“ Corellego. Wyświeciwszy wreszcie całą potęgę techniki swojej w „fantazji“ Paganiniego, osnutej na temacie Rossiniego, którą w dodatku kadencją własnej kompozycji opatrzył, dorzucił słuchaczom nad program dwa utwory, a tymi były: „Mazurek“ Chopina i arja z „Xerxesa“ Händla.

Słowo jeszcze o otoczeniu Thomsona, składającego się wczoraj z panny Fuchs i pana Deluna. Obojgu przyświeca dopiero jutrzenka sztuki. Ona jest śpiewaczką rozpływającą się bezustannie w łzach mimo, iż znajduje się w posiadaniu wcale przyjemnego „mezzo sopranowego“ głosu, on zaś akompaniuje wybornie, a jako solista postara się niezawodnie w przyszłości o większe wykończenie gry, aby mógł z całą swobodą puścić wodze żywemu swemu temperamentowi.

St.

Rada państwa w Wiedniu.

Schönererjanie urządzili sobie w Chebie wielkie zebranie dla uczczenia pomyślnego wyniku ostatnich wyborów do parlamentu. Sam Schönerer toastował na cześć niemieckiego ludu, przyczem nie obeszło się bez ostrych ataków na wszystkie strony, między innymi przeciw wiceprezydentowi Izby posłów Pradeniu za cenzurowanie nieniemieckich interpelacyj. Uroczystość miała rzetelny pra-niemiecki charakter, to zn., że piwo lało się strugami.

W dniu 3 marca odbyła komisja weterynaryjna Koła polskiego posiedzenie wobec 6 delegatów galicyjskich handlarzy trzody, oraz wobec 3 przedstawicieli komisjonerów wiedeńskich. Rozwinęła się żywa dyskusja informacyjna, bardzo pouczająca dla członków komisji weterynaryjnej. Kupcy galicyjscy domagali się stanowczo otwarcia targów w Krakowie i Białej, oraz zgodzili się na 34-godzinną tamże kwarantannę, byle tylko uzyskać za to wolny handel w Czechach, na Morawji, oraz usunąć liczne sekatury trzody galicyjskiej w Wiedniu.

Komisjonerzy wiedeńscy występowali stanowczo przeciwko temu, twierdząc, że pomimo 24-godzinnej konfinicji, sekatury pozostaną nadal, że na targ do Krakowa i Białej obcy kupcy nie przyjadą, że takich obostrzeń nie ma trzoda węgierska.

Ks. Pastor był zdania, aby zgodzić się na konfinicję i przez to położyć tamę zarzutom, że trzoda galicyjska przychodzi z zarazą do obcych krajów. Ks. Żyguliński postawił pytanie do kupców obecnych, czy przez to nie zgniotą kupców mniejszych, tworząc kartele i czy żyd Mandel w Krakowie nie skoncentruje w swym ręku handlu trzodą? Kupcy dali uspakajającą odpowiedź, iż nawet mniej zamożni kupcy będą mogli trzodę na targi do Krakowa wysyłać. Ks. Żyguliński, oraz Potoczek, zwrócili kupcom uwagę na sekatury ludności wiejskiej, przez tak zwanych „naganiaczy“, oraz wyrazili życzenie, aby na wszystkich targach były wagi miejskie i aby kupcy trzodę, według żywej wagi, kupowali.

Deputacja hodowców i handlarzy nierogacizną z Galicji, zwróciła się do Koła polskiego, a względnie do komisji weterynaryjnej, prosząc:

1) O naznaczenie przymusowej 24-godzinnej kwarantanny na nierogaciznę dla Bukowiny i Galicji.

2) Ażeby powyższa kwarantanna odbywała się od czwartku do piątku i od piątku do soboty w Krakowie, zaś od niedzieli do poniedziałku i od poniedziałku do wtorku w Białej.

3) Ażeby podczas odbywania kwarantanny, wolno było właścicielowi osobiście swego towaru doglądać, naturalnie przy pomocy ludzi zakładowych.

4) Aby towar zdrowy, po odbyciu kwarantanny, wolno było wysyłać do każdej miejscowości w państwie austrjackiem, jak również i poza granice państwa, n. p. do Niemiec itd.

5) Aby towar, który przy wyładowaniu lub odbywaniu kwarantanny, okazał się podejrzanym, wolno było wysyłać na natychmiastową rzeź do każdego miasta w państwie, którego rzeźnia jest bezpośrednio z torem kolejowym połączona.

Nakoniec poleciła deputacja swoje prośby uwadze i opiece Koła, gdyż hodowla i handel nierogacizną, stanowią nader ważną gałęź przemysłu krajowego i nieraz są jedynem źródłem dochodu dla właścicieli małych gospodarstw.

Nadto prosiła deputacja o bezwarunkowe zamknięcie handlu chudemi świńmi, t. zw. (Futterschweine) w całej Galicji i Bukowinie, gdyż tylko chude świnie podlegają zarazom i przez to choroba się po kraju rozszerza.

Wczorajsze posiedzenie Rady państwa zaczęło się o godzinie wpół do 6-tej wieczorem odczytaniem przez prezydenta hr. Vettera von der Lilie pisma angielskiej Izby gmin, wyrażającej parlamentowi austrjackiemu podziękowanie za kondolencję, złożoną po śmierci królowej Wiktorji.

Następnie minister sprawiedliwości przedłożył Izbie projekt ustawy o lokowaniu funduszów sierocińskich w Kasach oszczędności, a minister handlu ustawę o reorganizacji Izb handlowych.

Po odczytaniu nadesłanych pism, wśród których jest także pismo krakowskiego sądu krajowego, domagające się wydania Daszyńskiego, prezydent udzielił głosu dep. Mengerowi, który przedłożył projekt budowy dróg wodnych, który podpisali między innymi także posłowie czescy i polscy.

Po dep. Mengerze, przedłożył Izbie swój wniosek o odszkodowanie gmin za poruczony zakres działania poseł Michejda.

Poseł Krempa wniósł interpelację w sprawie nadużyć wyborczych w powiecie ropczyckim, a poseł Olszewski w sprawie stawiania przez władze trudności w uzyskiwaniu pasportów zagranicznych.

Zabrał głos prezydent hr. Vetter von der Lilie, aby według przyrzeczenia odpowiedzieć drowi Brzoradowi i tow. w kwestji swego zarządzenia, co się tyczy interpelacyj nieniemieckich:

Wszystkie te zapytania — rzekł prezydent — zwracają się przeciw mojemu tymczasowemu zarządzeniu w sprawie nieniemieckich interpelacyj. Proszę panów interpelantów, aby jeszcze raz przyjęli do wiadomości zapewnienie, iż pobudki, które mnie do tego zarządzenia skłoniły, nie były bynajmniej narodowościowe. Motywem była wyłącznie ta okoliczność, że uważam za mój obowiązek wszystko, co z obradami ma związek, przedkładać Izbie w formie, zrozumiałej dla znacznej większości posłów. Najusilniej pragnąłbym, aby Izba to moje tymczasowe zarządzenie jak najrychlej, przez odnośną zmianę regulaminu, zastąpiła ostateczną i ścisłą decyzją. Dopóki jednak to nie nastąpi, muszę obstawać przy mojem rozstrzygnięciu. Nie mogę też dopuścić, aby rozstrzygnięcie to było w ten sposób obchodzone, iż interpelacje, przedłożone jako niemieckie, mają tylko tytuł, wstęp i konkluzję niemiecką, a zresztą, w formie cytatu czy wyjątków, zawierają właściwą treść interpelacji, zredagowaną w innych językach krajowych. Całe biuro Izby musi, mojem zdaniem, być w tem położeniu, aby mogło treść zgłoszonego pisma całkowicie i dokładnie ocenić. Dlatego więc takie cytaty muszą być również tłomaczone. Koszty przekładu będą na razie pokrywane z pauszalów kancelaryjnych. Proszę zatem tych panów jeszcze raz serdecznie i z naciskiem, aby w tej sprawie nie przysparzali mi żadnych dalszych trudności.

Po złożeniu tej deklaracji prezydent udzielił głosu dep. Mastalce, który ubolewał nad tem, że komisja dotąd nie załatwiła jeszcze noweli o należytościach skarbowych, przypisując winę tego lewicy, która utrudniała komisji pracę.

Apteka E. Hellera
Skład materjałów aptecznych i wód mineralnych i t. d.
Kraków, ulica Grodzka l. 23.
Poleca i wysyła odwrotną pocztą nie licząc opakowania:

Tran świeży z Bergen, flaszki po 1 kor. i 1 kor. 40 hal.
Essencja łopianowa, sławny środek przeciw wypadaniu włosów, flakon 1 kor. i 2 kor.
Pastylki dentolinowe, doc. Uniw. dra Łepkowskiego i E. Hellera, znana i używana w całym świecie antyseptyczna płukanka do ust 1 kor. również
Pasta dentolinowa w tubach 60 h. **Dentolin** antyseptyczny proszek do zębów, puszka 1 kor.
607

Podczas przemówienia następnego mowcy, socjalisty Seitza, który silnie uderzał na członka Izby panów Rhomberga z powodu jego przemówienia podczas dyskusji adresowej o nauczycielach, przyszło do gorącej wymiany słów między Luegerem a Schalkiem i Seitzem:

Lueger woła: Nauczyciel musi być dobrym monarchistą i Austrjakiem! Schalk: Musi być denuncjantem! Lueger: Nie wolno mu tęsknić za Niemcami! Schalk: Do Rzymu pielgrzymować! Musi być ultramontaninem! Lueger: Jeżeli minister nim nie jest, nie spełnia swojego obowiązku! Seitz: Kto nie jest gotów, jako nauczyciel, nadużywać swojego stanowiska i wysługiwać się interesom p. Luegera, ten poprostu nie jest patrjotą, lecz pruskim obłudnikiem lub rewolucjonistą! Lueger (zwracając się do posłów wszechniemieckich): Przecież wy wszyscy chcecie wędrować do Niemiec! Co wam mówić o patrjotyzmie! Schalk: Pątnik rzymski! Co pana obchodzi Austrja!

Seitz: Ten sam p. Lueger chodzi na posiedzenia okręgowej Rady szkolnej, a więc na posiedzenia władzy szkolnej, jako przewodniczący — z białym gwoździkiem! Lueger: To jest poprostu kłamstwo, to jest fałsz! Strobach: To kłamca, ten Seitz! Seitz: Powtarzam, że Lueger na posiedzeniu okręgowej Rady szkolnej, w którem także ja brałem udział, zjawił się z białym gwoździkiem. Chciał przez to pokazać niektórym członkom Rady, że pod tym znakiem jest szkolnictwo w Wiedniu! Prezydent: Muszę mowcę wezwać, aby nie odbiegał od przedmiotu. Lueger: Co nas ostatecznie obchodzi Rhomberg! Seitz: Jeśli wolna szkoła w Austrji niema wobec brutalnych, demagogicznych, ordynarnych napaści klerykałów i chrześcijańsko-socjalnych, żadnego obrońcy energiczniejszego, niż minister oświaty, rzecz to bardzo smutna! Lueger: A ja powiadam, że jest obowiązkiem takich panów, jak p. Seitz, ze szkoły wyrzucić! (Hałaśliwe okrzyki na ławach socjalistycznych i wszechniemieckich. — Wrzawa.) Berger: Przyjdź pan do Czech, panie burmistrzu! Lueger: Już tam byłem. Seitz: Zorganizowani robotnicy są zdecydowani podjąć na nowo walkę o szkołę. Musimy wreszcie wywalczyć sobie szkołę wolną.

Po tej „polemice“ prezydent otworzył dyskusję nad wnioskiem nagłym w sprawie zniesienia reskryptu szkolnego, wydanego przez namiestnictwo dolno-austrjackie. Dyskusja jednak miała przebieg nudny, posłowie w większej części powychodzili na kuloary, tak, że w Izbie pozostała tylko niewielka garstka. Dopiero po pewnym czasie dyskusja się ożywiła, a nawet pod koniec przyszło do bardzo gorących scen między antysemitami a socjalistami i schönererowcami, którym przez cały czas akompanjował Wolf, gwiżdżąc „Luegerowskiego marsza“.

Dyskusję zakończył schönererjanin dep. Schreiber filipiką przeciwko Luegerowi, do którego też skierował swój okrzyk: Największym łajdakiem w całym kraju jest i będzie denuncjant!

Po przemówieniu Schreibera prezydent zarządza głosowanie, w którem nagłość wniosku została odrzucona.

Następnie poseł Czerny postawił wniosek nagły w sprawie zniesienia rozporządzenia policyjnego z r. 1859, nad którem o godz. 3/4 11 w nocy zaczęła się przeciągła dyskusja, zakończona również odrzuceniem nagłości.

Wreszcie poseł Skene przedłożył wniosek o zmianę porządku dziennego. Sprawa ta była, jak wiadomo, przedmiotem rokowań między rządem a Czechami, zakończonych pomyślnie. Wniosek ten został uchwalony wszystkimi głosami przeciw schoenererowcom. Wobec tego na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia znajdzie się pierwsze czytanie ustawy o kontyngencie rekrutów i ustawy wódczanej.

O godz. kwadrans na 12 tą w nocy prezydent zamknął posiedzenie.

Z WYPADKÓW DNIA.

W sejmie pruskim w dyskusji nad etatem kultu poseł polski, ks. Stychel, wygłosił mowę, która okropnie zirytowała prasę niemiecką i tak n. p. „Taegl. Rundschau“ pisze z przekąsem, że „wyprowadzał prawdziwie oratorskie zawody czarownic (Hexentanz), żeby dla odbudowania Polski zrobić tyle, ile tylko zrobić można w dwugodzinnej mowie“. Ks. Stychel wskazywał w swej mowie, że ludność polska straciła już zupełnie do rządu pruskiego zaufanie, a to z tego powodu, że rząd odznacza się niewidzianą nietolerancją. Rząd jednak nawet nie zdaje sobie z tego sprawy, że wydawane przez niego rozporządzenia obudzają tylko w uciskanej ludności polskiej sumienie narodowe i katolickie. Mowca ilustrował swe przemówienie licznymi przykładami i tak n. p.: W Poznaniu istnieje lazaret pod nadzorem dyakonisek. W nim leczą wielu katolików, ponieważ ich tam posyłają jako członków publicznych kas chorych. Tych pacjentów niejednokrotnie wzywały dyakoniski, żeby brali udział w protestanckiem nabożeństwie. Mowę swoją zakończył ks. Stychel temi słowami: „Zarzucają nam nawet, że z roku na rok te same powtarzamy skargi. O ile to jest prawdą, nie jest to naszą winą. Stosunki się nie polepszyły, więc my póty powtarzać będziemy nasze zażalenia, póki nam nie zostanie wymierzoną sprawiedliwość, jaka nam się należy!“

W rychły koniec wojny boerskiej nie wierzy widocznie sam rząd angielski. Świadczy o tem fakt, że budżet angielski na rok 1901/1902 obejmuje wydatki na utrzymanie wojsk w Afryce w pełnej liczbie jeszcze na cztery miesiące. Dopiero potem ma nastąpić stopniowa redukcja wojsk. Płyną też do Afryki wciąż jeszcze posiłki. Z zapowiedzianej armji pomocniczej, której cyfrę unormowano na 30.000, jest w drodze obecnie kilka, a może kilkanaście tysięcy. Przed kilku dniami wsiadło na okręty 3.500 żołnierzy. Jaki zaś jest właściwy stan rzeczy na teatrze wojny, trudno się na prawdę dowiedzieć, gdyż w wiadomościach, nadesłanych z południowej Afryki, panuje istny chaos. Według jednego z telegramów sobotnich, Kiczener oczyścił już Przylądek z Boerów zupełnie. Natomiast z Pretorji donoszą pod dniem wczorajszym, że Kiczener robi przygotowania na wielką skalę, aby komendy boerskie, które do Przylądka wtargnęły, z kolonji wyprzeć; operacje rozpoczną się może już w tym tygodniu. Na uwagę zasługuje wiadomość, podana z Capetown, że stojący w Przylądku oddział Pretoriusa utworzony został po największej części z Afrykandrów, zamieszkałych w Przylądku. Dowód to, że zabiegi Orańczyków zrewoltowania Holendrów na południe od rzeki Oranje nie ze wszystkiem pozostały bez skutku. Oddział Pretoriusa ma wyborne konie, a dostarczyli mu ich farmerzy z Pristen. Wiadomość o istnieniu owego oddziału przynieśli do Capetown farmerzy angielscy, wzięci przez Boerów do niewoli między Carnarvon a Britstown, później zaś puszczeni na wolność.

Nowy ambasador niemiecki w Paryżu, książę Leszczyc Radoliński, wręczył w sobotę prezydentowi Loubetowi swe listy uwierzytelniające. W przemówieniu swojem oświadczył ks. Radoliński, iż otrzymał od cesarza Wilhelma polecenie utrzymania nadal i wzmacniania istniejących pomiędzy oboma państwami a tyle dla nich pożądanych dobrych stosunków. Loubet odpowiedział: „Jeżeli pan czujesz się szczęśliwy, że mogłeś wskazać na panujące pomiędzy Niemcami a Francją dobre stosunki, oraz że misja pańska, polegająca na ich utrzymaniu i wzmacnianiu, jest zgodna z pańskiemi osobistemi uczuciami, to z mojej strony zależy mi na tem, aby zapewnić pana, że nasze intencje schodzą się z intencjami pańskiego władcy, którego, jak się spodziewam, będziesz szczerym i wiernym przedstawicielem. Witamy pana serdecznie“.

(Książę Leszczyc Radoliński pochodzi ze starej polskiej rodziny hrabiowskiej. Urodził się w Poznaniu 1841 r. z ojca Władysława. W roku 1888 otrzymał Leszczyc Radoliński tytuł księcia na Radolinie. Był osobistym przyjacielem zmarłego cesarza Fryderyka. Dotąd ks. Radoliński zajmował miejsce ambasadora Niemiec w Petersburgu.)

Wczoraj przyszło na posiedzeniu parlamentu francuskiego do bardzo burzliwych scen. Mianowicie dep. Faure tak się rzucał na obecny gabinet, że prezydent Izby wykluczył Faure'a z posiedzenia, a kiedy ten go nie usłuchał, prezydent z wszystkimi deputowanymi opuścił salę.

Dnia 2 marca Leon XIII skończył 91 lat życia i obchodził swoje urodziny oraz rocznicę wstąpienia na tron papieski.

Oddział rosyjski w sile 3000 ludzi zaczepił pod Hsingking oddział opryszków w liczbie 10 000. Rosjanie, ulegając przemocy, utracili działo i musieli się cofnąć do Mukdenu, zostawiwszy 20 trupów i 30 rannych.

Jenerał Leniewicz donosi z Petersburga, że ludność chińska przyjmuje go z procesjami, podaje mu chleb i sól i t. d. W ten sam sposób żegnała ludność wojsko rosyjskie, które opuszczało tor Jantsun-Szanhaikwan. Wdzięczność Chińczyków za udzieloną im opiekę nie zna granic. Lud prosi, aby w każdej osadzie zostało przynajmniej po 2 żołnierzy rosyjskich, jako tarcz przeciw rabusiom i złoczyńcom (!!)

Nowy gabinet w Hiszpanji.

MADRYT 5 marca. (T. B. K.) Lista nowego gabinetu tak wygląda: Villaverde objął prezydjum i finanse, Pival sprawy zewnętrzne, Vodillo sprawiedliwość, jenerał Linares wojnę, Yquierdo marynarkę, Alazar sprawy wewnętrzne, hr. Valdosero oświatę, Aparicio roboty publiczne. Wszyscy członkowie gabinetu należą do partji konserwatywnej.

Wojna w południowej Afryce.

LONDYN 5 marca. (Tel. pryw. „Gł. Nar.“) Z Lukos telegrafują: Przybyła tutaj brygada kawalerji przylądkowej pod komendą pułkownika Bethune'a.

LONDYN 5 marca. (Tel. pryw. „Gł. Nar.“) Z Philipstown donoszą: Jen. Bruce-Hamilton, który opuścił w środę Naauwpan, utrzymuje, że De Wet jest obsaczony pod Petrusvill. Gwałtowne deszcze zalały zupełnie obóz De Weta, który skutkiem tego musiał rozpocząć odwrót.

Zamach na burmistrza.

RZYM 5 marca. (Tel. pryw. „Gł. Nar.“) Do burmistrza Palermo, księcia Camporeale, wczoraj z tłumu trzykrotnie strzelono. Książe był w towarzystwie córki i zawiadowcy domu. Nikt nie został raniony.

Sprawa macedońska.

KONSTANTYNOPOL 5 marca. (T. B. K.) Krąży pogłoska, że z seraskieratu (ministerjum wojny) nadszedł rozkaz do komendy trzeciego korpusu w Salonikach, aby zgromadził batalijony redyfów w odpowiednich punktach.

Geszeft Dreyfusa.

PARYŻ 5 marca. (Tel. pryw. „Głosu Nar.“) Tutejsze dzienniki żydowskie zapowiadają w reklamowych artykułach pojawienie się broszury Dreyfusa p. t. „Pięć lat mojego życia 1894 — 1899“, mającą być wspomnieniami z wyspy Djabelskiej.

Broszurka p. t.: **Encyklika Ojca św. Leona XIII o demokracji**, wyszła nakładem redakcji „Głosu Narodu“ i jest w administracji tegoż dziennika do nabycia po 10 hal.

Wszech nauk lekarskich 341

Dr HIPOLIT TREMBECKI

po odbyciu studjów na klinikach w Wiedniu i Berlinie ordynuje w zakresie chorób wewnętrznych od godz. 2 do 4 po południu ul. Mikołajska l. 10 I. piętro.

Dr Stanisław Poźniak

lekarz kolejowy, były sekundarjusz szpitala św. Ludwika i były elew kliniki położniczo-ginekologicznej w Krakowie, ordynuje, jak dawniej, ulica Wielopole, l. 15, II. piętro, od godziny 2 do 4 po południu. 471

Niniejszem zawiadamiam Szanowną P. T. Publiczność, że

Pracownia Ubiorów Męskich

UNIFORMOW WOJSKOWYCH i CYWILNYCH

przeniesiona została

na ulicę Florjańską L. 25, I-sze piętro.

WŁ. LISSAK.

SKŁAD FORTEPIANO W

W. Barabasz i Sp.

Kraków, Rynek 39, I. piętro. 604

NA ŚWIĘTA najpiękniejsze **migdały, rodzynki, cykatę, orzechy** łuszczone, **daktyle, czekoladę, wanilję, opłatki, marmoladę oliwę, ocet, musztardy**, poleca najtaniej: **Ed. Klimek w Krakowie.**

Zamówienia Telefonem, Nr. 366, odsyła do domu **Zamówienia** z prowincji nad 10 złr., odsyła odwrotnie pocztą, franko nie licząc opakowania.

535

Restauracja w Hotelu Pollera

St. Wójcickiej w Krakowie.

Obiad z 4-rech dań za 1 złr.

I. Zupa à la tortu
Consommé z diablotkami
Rosół z grzybkiem

II. Vol-au-vent à la Fricassé
Mózg na muszelce
Vinaigrette de boeuf
Sztuka mięsa z ćwikłą

III. Polędwica à la Godar
Fricando cielęce szpikowane
Steak de porc à la Sacher
Kwiczoł w gniazdku

IV. Pierożki małoruskie
Galaretka wiśniowa
Ser — owoce — kawa.

Kolacja z 3-ch dań za 75 centów.

Wyżły

angielskie **setery** szczenięta dwu miesięczne, sprzedaje po 20 koron

leśniczy 632 1

Grubenthal, Bochnia.

Cena 1 flaszki 2 kor. 80 hal.

Kwizdy Płyn odżywczy dla koni



c. k. uprz. Woda do mycia koni.

Od 40 lat w stajniach dworskich, większych stajniach Wojskowych i prywatnych w użyciu dowzmocnienia przed i po wielkich wytężonych jazdach, przy skurczeniu i stężeniu ścięgień itd., usposabia konia do niezwykłej dzielności w biegu. — Prawdziwy tylko z powyższą marką ochronną, we wszystkich Aptekach i Droguerjach Austro-Węgier.

Główny Skład u FRANC. J. KWIZDY

c. k. austr. węg. i król. rum. Dostawcy dworu 1539 23 20

aptek. obwod. KORNEUBURG koło Wiednia.

W Handlu 594 3 3

A. HAWEŁKI w KRAKOWIE

znajdzie zaraz umieszczenie

2-ch Praktykantów.

(Przedruk nie będzie płacony).

OBWIESZCZENIE.

WIOSENNY JARMARK NA KONIE

W KRAKOWIE.

W dniu 11 marca 1901 r. rozpocznie się w Krakowie wiosenny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami, i na placu, a konie znajdą pomieszczenie w tejże ujeżdżalni, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

Dnia 12 marca 1901 (wtorek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu „Groble“.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa

dnia 22 lutego 1901. 591 2 2

C. k. austryjackie koleje państwowe

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1900 roku.

Odjazd z Krakowa względnie Podgórza:

.15 rano pociąg mięszany Nr. 1625 z Krakowa przez Zwierzyniec
5.30 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
5.35 „ „ osobowy „ 1032 z Podgórza-Płaszowa
5.42 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Oświęcima**; ma połączenie. w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach: do Sierszy wodnej, Wadowic i Suchy.

6.31 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.38 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk**; ma połączenia w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, do Nowego Sącza; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan, Stryja, Janowa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.

.10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
.20 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Tarnopola**; ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Bierzanowie do Wieliczki; w Dembicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworska przez Rozwadów; w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa, do Rawy ruskiej, Janowa; w Krasnem do Brodów.

.30 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

.55 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1633 z Krakowa przez Zwierz.
. „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
.10 „ „ „ osob. „ 1012 z Podgórza-Płaszowa
.19 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Husiatyna** (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu.

1.00 przed poł. pociąg osob. Nr. 13 z Krakowa
1.12 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk**; ma połączenia: w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Ickan, Bukaresztu i Konstancyi; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

.25 po poł. poc. mięszany Nr. 461 z Krakowa
.41 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Wieliczki**; w Podgórzu-Płaszowie ma połączenie do Oświęcima.

.50 po połud. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa — **do Kocmyrzowa**

.49 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa — **do Lwowa**; ma połączenia: w Tarnowie do Stróż, Jasła, Nowego Zagorza, Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu i Konstancyi.

.00 po poł. poc. mięsz. Nr. 1067 z Krakowa przez Zwierzyn.
.15 „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
.21 „ „ „ osob. „ 1034 z Podgórza-Płaszowa
.21 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Oświęcima**; ma połączenia: w Spytkowicach do Sierszy wodnej; w Oświęcimie do Wrocławia.

.15 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
.25 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Stróż** (przez Tarnów); ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Stróżach do N. Sącza.

.33 wieczór pociąg mięsz. Nr. 1631 z Krakowa przez Zwierz.
.48 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
.50 „ „ osob. „ 1016 z Podgórza-Płaszowa
.59 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Przemyśla** (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz, Chyrów); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic; w Zagórzanach do Gorlic.

.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

.48 wieczór pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa — **do Ickan**; ma połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza: w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem do Konstantynopola.

.15 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
.25 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk**; ma połączenia: we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

.30 wieczór poc. mięszany Nr. 463 z Krakowa
.41 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Wieliczki.**

9.20 wieczór poc. osob. Nr. 25 z Krakowa
9.28 „ „ „ „ 1026 „ Podgórza-Płaszowa
9.38 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Żywca.**

.50 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
.01 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk**; ma połączenia: w Dembicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu; we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Skolego, Rawy ruskiej, Bełzca i Janowa; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.

Przyjazd do Krakowa względnie do Podgórza:

4.26 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; we Lwowie od Ickan, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż.

6.13 rano pociąg osob. Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
6.20 „ „ „ „ „ „ Płaszowa
6.25 „ „ mięsz. „ 1602 „ Zwierzyńca
6.39 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierzyniec
— **z Przemyśla** (przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę); ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach z Gorlic; w Chabówce od Zakopanego.

6.55 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Krakowa — **z Ickan**; ma połączenia: w Ickanach od Konstantynopola (okrętem do Konstancyi), Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Stryja, w Przemyślu od Nowego Zagórza. Chyrowa.

7.40 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa — **z Kocmyrzowa**

7.47 rano poc. osobowy Nr. 1015 do Podgórza-przystanku
7.55 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
8.10 „ „ „ „ 26 „ Krakowa
— **z Żywca**; ma połączenia: w Kalwaryi od Wadowic.

8.30 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8.42 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Munkacsa, Ławocznego i Stryja; w Tarnowie od Nowego Sącza; w Bierzanowie z Wieliczki.

10.12 przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
10.20 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
10.26 „ „ „ mięszany „ 1606 „ Zwierzyńca
10.40 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
— **z Oświęcima**; ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia, Wiednia; w Spytkowicach od Wadowic.

10.59 przed poł. poc. mięszany Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa
11.15 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki**

1.00 po połud. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

1.18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła; w Dembicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.

2.24 po połud. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa — **ze Lwowa**; ma połączenia: we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, od Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.

4.23 po poł. pociąg osobowy Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4.30 „ „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
4.36 „ „ „ mięszany „ 1634 „ Zwierzyńca
4.50 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
— **z Husiatyna**; (przez Stanisławów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę); ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i Nowym Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, Żywca i Dziedzic; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

6.14 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa
6 25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Tarnopola**; ma połączenia: w Krasnem od Brodów: we Lwowie od Ickan, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Nowego Sącza.

6.33 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki.**

7.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

9.06 wieczór pociąg osobowy Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
9.10 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
9.21 „ „ mięszany „ 1604 „ Zwierzyńca
9.35 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
— **z Oświęcima**; ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia; w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Bielska i Wadowic.

9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Skolego i Stryja, od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dembicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 centów, a z mapą Galicyi po 20 centów we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (Linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Na W. POST

Księgarnia Katolicka

Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie

poleca:

Awancla M. O. Tow. Jez. — Rok Chrystusowy, czyli rozmyślanie na każdy dzień roku o życiu i nauce Pana naszego Jezusa Chrystusa. Z łać. przer. O. Al. Jełowicki **Wydanie 7-me, oprawne elegancko 4 kor. z przesyłką 4 kor. 50 gr.**

Collomb ks. Mis. Ap. — Rachunek sumienia (najdokładniejszy) **1 korona**, z przesyłką **1 kor. 10 gr.**

Chwila adoracji u stóp Pana Jezusa, niepojęcie utajonego w Przenajśw. Hostji. **Cena 20 gr.**, z przes. **24 gr.**

Gredzicki T. ks. — Kazania pasyjne (na 3 posty). Cena 3 **kor. 60 gr.**, z przesyłką **4 kor.**, oprawne **4 kor. 60 gr.**, z przesyłką **5 kor.**

Rady po spowiedzi. Cena 4 **gr.**. 100 egzemplarzy **3 kor.**, z przes. **3 kor. 40 gr.** i bardzo wiele innych rozmyślań i modlitw. 604

Uwagi nad Męką Pańską, wyjęte z kazań najsławniejszych mowców Kościoła. **Cena 60 gr.**, z przesyłką **70 gr.**

Zarząd Dóbr

FRANCISZKÓW hr. POTULICKICH

w Żmigrodzie (st. Jasło)

ma na sprzedaż wielką ilość sadzonek świerkowych i jodłowych.

za 1000	sztuk	5	letnich	8 kor.
„ 1000	„	4	„	6 kor.
„ 1000	„	3	„	4 kor.
„ 1000	„	2	„	2 kor.

Za dostawę i opakowanie dolicza się własne koszta. 646

„NUNTIA“

Pierwszy na wielkomiejski sposób urządzony ZAKŁAD

czyszczenia i zaopatrywania okien wystaw sklepowych,

oraz zapuszczania i froterowania podłóg i lakierowania. 643

Wszelkich informacyj i cenniki udziela Biuro Zakładu przy ul. Sławkowskiej Nr. 20, I-sze ptr.

Droguerja w Krakowie

poszukuje **Magistra farmacji** jako jawnego spólnika. — Potrzebny kapitał 7 000 koron.

Zgłoszenia przyjmuje Główna Ajencja dzienników I Hopcasa i A. Salomonowej w Krakowie, plac Marjacki l. 2, — pod lit. „**X**“. 641 1 3

Franciszek

Saniternik

W KRAKOWIE 246

plac Szczepański Nr. 5

poleca Szanownej P. T. Publiczności po najprzystępniejszych cenach a mianowicie: klgr.

mięso wołowe z zadnich części	54 ct.	
„ „ z przednich	„ 48	„
„ cielęce z zadnich	„ 54	„
„ „ z przednich	„ 50	„
„ na kotlety wieprzowe	56	„
kiełbasa świeża	48	„

Dziękując za dotychczasowe łaskawe względy, polecam się i nadal Szanownej P. T. Publiczności.

Franciszek Saniternik.

Rządca dóbr

wszechstronnie wykształcony, z chlubnemi rekomendacjami, **poszukuje posady.** — Przyjmie umowę i na tentjemę. — Zgłoszenia przyjmuje dział inser. „Głosu Narodu“ dla **K. Z. 5958.** 422 3 4

Spólnik lub Spólniczka

z wkładem około **1.500** złr., może do intratnego i zupełnie pewnego, już dawno istniejącego przedsiębiorstwa przystąpić. — Zgłoszenia pod „**H. 1500**“ Kraków poste restante. 570 6 10

Funt Pierza Gęsiego

60 centów,

przesyła **kompletnie nowe, szare pierze gęsie, ręką darte,** ½ kilo tylko za 60 ct. lepsze po 70 ct., w próbnych 5 klg. pakietach, za zaliczką **J. Krasa**, Handel pierza w **Smichowie koło Pragi.** — Zmiana dozwolona 63?

Chief-Office: 48, Brixton-Road, London SW.



Na kawałeczek cukru bierze się w razie potrzeby 20—40 kropli

A. Thierry BALSAMU

ze znakiem ochronnym zielonej zakonnicy i kapslą z wyciśniętą firmą: **Jedynie prawdziwy.** Temu balsamowi trzeba oddać pierwszeństwo, gdyż znajduje zastosowanie nietylko zewnętrznie, lecz także wewnętrznie w wielu wypadkach i bardzo dobrze służy. == **Do nabycia w aptekach.** == Pocztą opłatnie 12 małych lub 6 podwójnych flaszeczek 4 kor. Flaszeczkę próbną z prospektem i opisem składów wszystkich krajów wysyła za gotówkę 1 kor. 20 h. aptekarz **A. Thierry's Fabrik in Pregrada bei Robitsch Sauerbrunn.** Należy unikać naśladowań i uważać na znak ochronny, zieloną zakonnicę, rejestr. we wszystkich państwach cywilizowanych 172 (10)

Nadzwyczajny likier

MONTE CRISTO

pierwszej jakości

Najlepszy likier na świecie.

Wybornym smakiem i jakością przewyższa wszystkie drogie zagraniczne wyroby jak „Benedyktynkę de Fecamp“, „Grand Chartreuse“ itd. itd.

Na składzie w pierwszorzędnych handlach korzennych, łakoci, aptekach i drogueryach. Odznaczony 80 medalami i honorowymi krzyżami.

Cena oryginalnej flaszki 4 korony.

Flaszki na próbę 70 i 30 hal.

Gdzie nie ma składów, wysyłamy wprost. Składy będą wszędzie urządzane.

(Naśladownictwo sądownie zabezpieczone).

Józef Archleb i Ska

parowa destylarnia w Pradze.

Dyrektor: **Józef Archleb**, c. i k. nadworny dostawca, kawaler król. greck. orderu Odkupiciela, były kierownik c. i k. nadwornej fabryki likierów „La Ferme“ w Dobruszce. 6?2

Tutki „Primus“

z najprzedniejszej bibuły egipskiej i specjalnej francuskiej „Abadie“

Uznane powszechnie za najlepsze. — Wszędzie do nabycia.

Główny skład na Kraków: **Janeczek & Woyciechowski,** skład papieru, Rynek główny Nr. 8. 20 8 0

Parcelacja.

W okolicy Bochni, 2½ klm. od stacji kolejowej oddalony **majątek w objętości 410 morgów** ornej, bardzo dobrej gleby, **zostanie** częściowo **rozparcelowany pod bardzo korzystnymi warunkami.** Połowa ceny kupna pozostaje na hipotece, spłacalna w przeciągu dwudziestu lat. 437 9 0

Zgłoszenia uprasza się nadsyłać do p. **Ign. Plesnara,** Kraków, ul. Jagiellońska 5 parter, »Głos Narodu«.



Dnia 6 i 7 marca 1901

przybędę do Krakowa i w c. k. Klinice okulistycznej sporządzał będę potrzebującym pacjentom

SZTUCZNE OCZY

z natury.

F. Ad. Müller z Wiesbaden

artysta-fabrykant sztucznych ócz. 538

Nowy wynalazek **Müllera reformowane sztuczne oczy**, D. R. G. marka ochronna.

Zastępca: K. Zieliński, Kraków, A-B, 39.

Do sprzedania w ZAKOPANEM

„Willa Gerlach“

z oficyną, przy Krupówkach

opodal kościoła położona, nadająca się zarówno na interes przemysłowy, jak i całoroczne mieszkanie.

Przy hipotece może pozostać 10.000 K. długu Powiatowej kasy oszczędności m. Krakowa. — Bliższych wiadomości udzieli p. **Edward Jachimowicz** — Kraków, ul. Straszewskiego l. 26 I. ptr., w Zakładzie dentystycznym WP. Dra Doc. W. Łepkowskiego. 859 1 10

POTRZEBUJĘ

dobrej Kucharki

restauracyjnej zaraz, — oraz jest **gar kuchnia i kawiarnią** wraz z koncesją do wydzierżawienia. Gotówka potrzebna 600 koron. — Wiadomość w restauracji kolejowej w Dębicy. 636 1 6

SŁOMĘ

na ściel i paszę i **buraki** pastewne **młockarnię** czterokonną z kieratem sprzedaje folwark **Zakamycze** poc. Wola Justowska. 574

Po bardzo przystępnych cenach

POLECA FIRMA

P. Matuszewski i M. Beigert

SZEWSKA L. 8

KAWA „Wiktorja“ smaczna 1 kg. . . . . 1·25

KAWA grubo ziarnista „Ceylon“ 1 kg. . . . 2·—

HERBATA aromatyczna, ⅛ kg. . . . —·50

również

HERBATA Braci Poppowa w oryginalnym opakowaniu.

Wysyła się na prowincję 5-cio klg. paczki franco! 529

DRZEWA i KRZEWY

ozdobne mam do sprzedania na bieżącą wiosnę **3000 sztuk** krzewów ozdobnych różnych odmian, 100 szt. 15, 20, 25 złr., **2000** sztuk **kasztanów** 3, 4, 5, metrów wysokie, silne, grube, z koronami, 100 sztuk 25, 30, 35 złr. **Szczepy owocowe: Jabłonie, Gruszki, Śliwki, Czereśnie,** 1 sztuka 50 centów, 10 sztuk 4 złr. 75 centów; **Brzoskwinie, Wiśnie, Morele, Węgierki,** Nektaryny itp. **Cennik** nowy z objaśnieniem pomologicznem wysyłam każdemu opłatnie. — **E. Ukłański,** Zarząd ogrodów **w Olszy-Dwór,** o. pocz. Kraków. 406 7 10

1 faska 5 kg. **bryndzy** owczej najl.	2·40
1 faska 5 kg. „ „ ostrej	2·—
1 paczka 5 kg. **sera** szwajc. górskiego	3·25
1 paczka 5 kg. **papryki** najprzedniej.	3·25
1 faska 5 kg. **smalcu** wieprzowego	3·20
1 paczka 5 kg. **kiełbas** wędzonych	3·30
1 paczka 5 kg. **słoniny** paprykowan.	3·20
1 kilo **szynki**	85 cnt.
100 kg. **słoniny** grubej . .	56 złr.

poleca **KIEFER FELIKS Leibitz** (Węgry). 457 6 1

Do sprzedania

różne przybory do malowania, staluga, szkatułki na farby, pędzle, wzory do rysowania, różne rysunki, stare sztychy, obrazy olejne, bardzo dużo obrazków treści religijnej i t. p., przy ul. **Krowoderskiej L. 122,** I sze piętro. 573 3 3

Sklep z pokojem

na wyszynk wódek lub na wiktuały, od 1-go kwietnia **do wynajęcia,** przy ulicy Krowoderskiej l. 122. 572

Kancelarja notarjalna w Czarnym Dunajcu poszukuje 577 3 3

kandydata

od dnia 1 maja b. r.

Uwagi Godne

franco! **franco!**

553 2 8			Kor.	hal.
5 kg.	**bryndzy** I.a		7·— do	7·50
5 „	**sardynek** maryn. I.	3·60	„	3·80
5 „	**śledzi** marynow. I.	6·50	„	7·—
5 „	„ 25 szt. mlecz.			6·20
5 „	„ 25 „ miesz	4·50	„	5·—
5 „	**kalafiorów**	3·80	„	4·20
5 „	**pomarańcz** czerw.	3·60	„	4·—
5 „	**makaronu** I.			4·50
5 „	**miodu** patoki			7·50
5 „	**ryżu** włoskiego			3·80
5 „	**grysiku** pszennego			3·—
5 „	**pomidorów** w but.			3·60

oraz polecam sery, sardynki w oliwie marynowane, sardynki w puszkach baszany h i t. p.

Maść Winogronowa

na rany wszelkiego rodzaju i oparzenia 1 pudełeczko 20 do 50 halerzy.

TOMASZ GUROWICZ

BUDAPEST.

L. 192.

KONKURS!

Celem obsadzenia posady **kontrolora miejskiego** z płacą 800 kor. rocznie (która następnie podwyższoną zostanie), dalej z prawem otrzymania dodatków pięcioletnich w wysokości 10% od płacy i prawem do stabilizacji, rozpisuje się niniejszem konkurs, z terminem wnoszenia podań do dnia **15 go marca b. r.** — Kandydat na posadę ma wykazać:

a) nieskazitelny charakter,
b) że 40 lat życia nie przekroczył,
c) że posiada egzamin państwowy z rachunkowości lub egzamin kwalifikacyjny, oraz odpowiada wymogom rozp. Wydz. kr. z 20/V 1898 l. 25422 Dz. u. kr. Nr. 88.
d) świadectwo zdrowia,

wreszcie obowiązanym jest z chwilą objęcia obowiązku złożyć kaucję służbową w wysokości jednorazowej płacy.

Magistrat Myślenice

dnia 22-go Lutego 1901 r.

590 1 8 Burmistrz **Pindela** mp.

FOTOGRAFIA.

Dwie kamery 13×18 i 21×27, dwa objektywy dobre, **starszej konstrukcji**, Weitwinkel „**Steinheila**“, satynka do połysku tanio **do nabycia** — KURNATOWSKI, Kraków, Sukiennice. 516

Piękny Majątek

Obszar 345 mórg, w tem roli i łąk 120 mórg, lasu do cięcia zdatnego 40 mrg, reszta ladne zapuste i kultury, w prześlicznej okolicy, nadającej się na zakład hydropatyczny lub kąpielowy, z pięknemi alejami w lesie, wraz z inwentarzami

do sprzedania

za 35.000 złr. Obciążony 13.000 złr., może pozostać ponadto 10 — 15.000 złr. przy hipotece, — ma do sprzedania **Ig. Plesnar** ul. Jagiellońska l. 5, „Głos Narodu“. 500 3 3

!!Każdy sam Adwokatem

W księgarni lud. **EDW. FEITZI** w **Cieszynie** (Teschen) śl. austr., niedawno:

ADWOKAT LUDO

podręcznik prawniczy, zawieraj objaśn. ustaw, przykłady skarg, p podań, wzory świadectw, kwitów k któw, testamentów i t. d. Cena z syłką K. 2.50 za egz. Większa ilość

Obszerne cenniki różnych książek mo i franco. 639 1

UCZN

poszukuje Księgarnia

S. A. KRZYŻANOWSKIEG

w Krakowie.

Dwóch Zdolnych

praktykantó

z dobremi świadectwami, znajdzie szczenie w handlu towarów miesza **A. Pakalskiego** w Andrych 631 1 2

C. k. urząd pocztowo-telegrafi w Strzyżowie przyjmie 633 1

praktykanta

z ukończoną 6-stą klasą gimna lub realną.

Osoba starsza

inteligentna doświadczona w różnych bościach przy pielęgnacji chorych, szukuje miejsca do pielęgnacji chory lub opieki sędziwych osob może ta zająć się całem gospodarstwem i kuchn na plebanji, lub u wdowca, obarczone familją, oraz wychowaniem tejże w mi scu, na prowincji lub zagranicą. Zg szenia osobiste lub pisemne, przyjm p. Paryl, Kraków, ul. Ogrodowa Nr w sklepie. 637 1 3

STANISŁ. PANE

w Pietnicach p. Dobromil 6?

sprzedaje 1 kg.	kiełbasy . .	65 —	70
„ 1 „	słoniny mld.	60 —	65
„ 1 „	sadła	70 —	75

KAMIENIC

2. piętrowa

narożna, wolna od podatku la **do sprzedania.**

Potrzeba do dopłaty 10.000 od których będzie rocznie 1?

Wiadomość u właściciela Siemiradzkiego Nr 9. lub u Ignacego Plesnara, Kraków, Jagiellońska l. 5 parter, „Głos Narodu“. 600

Amatorów dobrej

HERBATY

zwraca się uwagę na

HERBATY INDO-CEYLOŃSKIE

które niedawno wprowadziłem w ha gdyż sobie ogólne zdobyły uznanie.

Odznaczają się wybitnym **aromatem i bardzo pięknym kolo**

Nr. 41 **DARLING** ½ kilo	k. 5 h.	
paczka ⅛ kilo netto	k. 1 h.	
Nr. 42 **AONAR** ½ kilo	k. 6 h.	
paczka ⅛ kilo netto	k. 1 h.	

Można te HERBATY używać osobno siebie lub jako domieszkę do inny **HERBAT** chińskich. 61

Wszędzie do nabycia lub wpro

w Magazynie HERBAT z Rą

JULIUSZA GROSSEG

w Krakowie, Rynek, Pałac Sp

Do sprzedania

MASZYNA PAROWA z kotłem stoją o sile 3 koni;
KOCIOŁ PAROWY leżący, o sile 1 k
CYLINDER do bezpośredniego ruchu rowego, o sile ¼ konia;
POMPA wodna ssąco tłocząca, do m nowego lub ręcznego ruchu z wana;
POMPA wodna takaż, ręczna — obie bryki Garwensa;
POMPY skrzydłowe do przepompo spirytusu, wina, nafty itp. płyno
REZERWOAR kamionkowy (Chamot pojemności 1000 litrów;
KOCIOŁ miedziany zwykły, na 60 litrów
LADY bufetowe z płytami marmurowe
ALTANY do sprzedaży wody sodowe
PRZYRZĄD do fabrycznego wyrabi pudełek drewnianych na szwarc i t

Wszystko używane, lecz w dobrym st

K. Rząca i Chmurs

597 2 3 w Krakowie.

LEGAWIEC

czystej rasy, z dobrej familji, po do tresury, mający 4 miesiące, jest **sprzedania.** Wiadomość w C Wsi Nr. 12, — lub: **G. Musiał** w karni **W. Korneckiego**, ul. św. Jana

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie